FILM

IGOR ŚMIAŁOWSKI GRA W NOWYM FILMIE POLSKIM „ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA", REALIZOWANYM OBECNIE PRZEZ WANDĘ JAKUBOWSKĄ (Fot. M. Groswrth)

W NUMERZE: Minotaur o festiwalu w Wenecji ● Myszy w kinie Waterloo ● Dyskutujemy o „Filmie"

PRZYPOMNIJ SOBIE! Nowy konkurs błyskawiczny patrz str. 15—16

NR 42 (203) • 19 PAŹDZIERNIKA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 42/52

„Wykonanie wielkich planów narodowych bieżącego dziesięciolecia uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się postępowego rolnictwa, krajem wysokiej kultury, jednym z przodujących krajów Europy.

— OTO PROGRAM FRONTU NARODOWEGO".

NA XIX ZJAZD WKP(b). Na czele delegacji, która udała się na obrady XIX Zjazdu WKP(b) — wyjechał Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut. Zawiózł on gorące, serdeczne pozdrowienia ludu polskiego dla bohaterskiej partii bolszewików, dla Towarzysza Stalina. (Zdj.: W. Forbert)

TELEWIZJA

Spośród wielu współczesnych wynalazków największe zainteresowanie wzbudza niewątpliwie telewizja. Wynalazek ten dostarczy szerokim masom pracującym nie tylko rozrywki, ale znajdzie również zastosowanie w technice i stanowić będzie wielką pomoc w upowszechnianiu oświaty i wiedzy.

Film popularno-oświatowy, realizowany przez Wytwórnię Filmów Oświatowych ma pokazać po jakiej drodze świat nauki doszedł do tego wynalazku.

Scenariusz opracowali inż. T. Bzowski i J. Jabłoński; reżyseria — J. Star; zdjęcia — T. Stefanek; konsultacja — inż. T. Bzowski.

Na zdjęciu: dokonywanie zdjęć kamerą telewizyjną w czasie operacji.

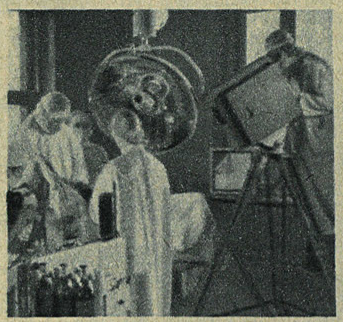

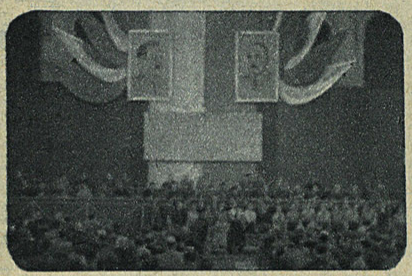

KONGRES INTELIGENCJI TECHNICZNEJ. W końcu września odbył się w Warszawie II Ogólnopolski Kongres Inżynierów i Techników. Głęboko patriotyczna inteligencja techniczna dała wyraz swej woli pracy dla dobra naszej ludowej ojczyzny, dla wzmożenia sił pokoju i postępu na świecie. (Zdj.: O. Samucewicz, K. Szczeciński)

SPECJALNE PROGRAMY W KINACH

Celem zapewnienia pełnego wykorzystania posiadanych materiałów filmowych, które stanowią ilustrację poszczególnych tez Programu Wyborczego Frontu Narodowego — zostały stworzone jednogodzinne składane programy.

Programy te pomyślane są w ten sposób, aby każdy z nich był tematycznie różnorodny, ilustrujący pewną grupę zasadniczych cech naszego ustroju i naszej rzeczywistości.

Oto zestawy filmów:

1) Korea oskarża, Szczęśliwe dzieciństwo, 2) Korea oskarża, Egzamin, 3) Ludzie wybierają życie, MDM, 4) Żołnierze wolności i pokoju, Wesoła II, 5) Rodowód konstytucji (Plakat Konst.), Kobiety nowej Polski, Co się na wsi zmieniło, 6) Rodowód konstytucji (Pl.) List górnika, 7) W Berlinie złączyły się dłonie, Kierunek Nowa Huta, 8) Młodzi na samoloty, Prawo do pracy (Pl.), Jak gospodarują spółdzielnie, 9) Towarzysze pancerni, Żerań — fabryka jutra, Prawo do wypoczynku (Pl), 10) Młodzi budują pokój, Jak powstaje stal, Prawo do wypoczynku (Pl), 11) Towarzyszki pracy, Mistrzowie szybkich wytopów, Kultura (Pl), 12) Helgoland, Mali obywatele, Letnia Spartakiada, 13) Kobiety naszych czasów, Pieśń pracy, Prawo do wypoczynku (Pl), 14) Jedna z wielu, Częstochowa, Kultura (Pl), 15) Budujemy rudowęglowce, Młodzi inżynierowie, Przegląd sportowy (Pl), 16) Halinka w hucie szkła, O wsi (Pl), 17) Matrosowcy, W pałacu młodzieży, Kobieta (Pl), 18) Racjonalizacja usprawnia produkcję, Przegląd Kulturalny 3/51, Ochrona zdrowia (Pl), 19) Zwycięska droga, Przegląd sportowy 1/52, Kobieta (Pl), 20) Nasze dzieci, O wsi, Przegląd sportowy 6/51 (Pl), 21) Walka trwa, Przegląd sportowy 7/51, Ochrona zdrowia (Pl), 22) Nauka bliżej życia, Przegląd sportowy 2/52, Kobieta, 23) Rodowód konstytucji (Pl), Młode skrzydła, Przegląd Kulturalny 2/52, 24) Prawo do pracy (Pl), Młode skrzydła, Przegląd kulturalny 3/52, 25) Sprawny do pracy i obrony, Prawo do nauki (Pl), Przegląd Kulturalny 1/52, 28) 22 Lipca, Igrzyska harcerskie, Prawo do nauki (Pl).

WARSZAWA WITA SWOICH ŻOŁNIERZY. Kwiatami i serdecznym pozdrowieniem witała Warszawa żołnierzy powracających z ćwiczeń letnich. Przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego otrzymali nagrody i upominki z rąk przodowników pracy warszawskich fabryk. (Zdj.: K. Szczeciński)

W pracowni

Gwiaździste niebo przyciągało zawsze uwagę człowieka. Obserwacje ciał niebieskich pozwalały ludziom już w starożytności układać pierwsze kalendarze i snuć wyobrażenia o budowie wszechświata.

Podwaliny nowoczesnej astronomii stworzył Kopernik. Jakże prymitywne były narzędzia, którymi się posługiwał. Dziś astronomia rozporządza precyzyjnymi urządzeniami i przyrządami, które umożliwiają prowadzenie dalszych, coraz to ciekawszych badań. Pomaga nam to poznawać prawa rządzące światem i zdobywać władzę nad przyrodą.

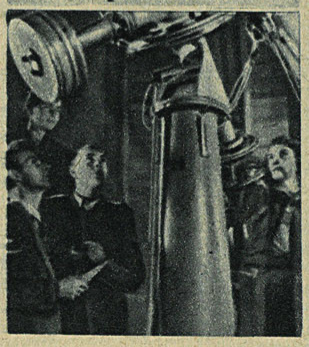

Badania te prowadzą również i polskie obserwatoria astronomiczne, istniejące w kilku większych miastach naszego kraju.

Pracę polskich astronomów omawia film popularno - oświatowy, zrealizowany przez Wytwórnię Filmów Oświatowych pt. „W pracowni polskich astronomów".

Film wszedł na ekrany w październiku br.

Scenariusz — prof. Wł. Zonn; reżyseria J. Star; zdjęcia — T. Stefanek.

ZATOPEK W WARSZAWIE! Sportowcy CWKS gościli bratnią drużynę Armii Czechosłowackiej — Klub ATK. Kapitanem tej drużyny jest mjr. Emil Zatopek — najsłynniejszy biegacz świata. Na stadionie warszawskim startował on zwycięsko w biegu na 5 km. (Zdj.: K. Szczeciński, Z. Śluzar)

KABINA DŹWIĘKOWA PWSF

Wobec stale wzrastających potrzeb, z chwilą wzrostu produkcji filmów PWSF stało się koniecznością wybudowanie własnej kabiny dźwiękowej. Aparatura do nagrywania razem z urządzeniem została oddana do eksploatacji w ub. roku.

Stanowisko operatora dźwięku powierzone zostało ob. J. Rybickiemu.

Do dnia dzisiejszego zostało nakręconych przeszło 20 krótkich metraży, około 23 km taśmy przeszło przez wizjer ścieżki dźwiękowej.

Niezależnie od pokrywania potrzeb PWSF kabina wykonała efekty dźwiękowe do sztuki teatralnej *Pociąg do Marsylii*. Obecnie na warsztacie kabiny znajdują się zdjęcia próbne do filmu pełnometrażowego PWSF *Młodzi towarzysze*.

Przodownicy pracy

W dniu święta 22 lipca przodujący pracownicy krakowskiego OZK otrzymali odznaki przodowników pracy nadane im przez ministra Kultury i Sztuki. Do odznaczonych m. in. należą: *Palej Ferdynand* — kierownik kina w Muszynie, *Srebro Józef* — kierownik stałego kina w Otwinowie, *Słodiak Mieczysław* — kierownik kina ruchomego obsługującego Nową Hutę.

INNE TEMATY KRONIKI

- BERNARD BUGDOŁ KANDYDATEM ŚLĄSKA (Zdj.: Z. Rapiewski i archiwum)
- NOWY ROK AKADEMICKI (Zdj.: K. Szczeciński)
- MOSKIEWSKI PAŁAC NAUKI (ZSRR)

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

Toteż w czasie naszej tegorocznej podróży po Czechosłowacji nauczyliśmy się sporo — mimo iż nie była to nasza pierwsza wyprawa do bratniego kraju, w którym rokrocznie odbywają się największe dziś w świecie festiwale filmowe.

Wraz z nami podróżowali także filmowcy różnych krajów, z Europy i Azji. W czasie spotkań, rozmów, dyskusji porozumiewanie się Polaków z Czechami i Słowakami nie przedstawiało prawie żadnych trudności — języki są podobne. Gorzej było z kolegą Francuzem, który bez tłumacza nie mógł sobie dać rady. Gdy myśmy w lot rozumieli wszystko, on często starał się domyślić o co chodzi i, by nie przedłużać rozmów tłumaczeniami, często potakiwał głową. Czasem coś źle zrozumiał i potem się dziwił.

Ale były momenty, gdy dziwiliśmy się razem. Np. słysząc, że w Czechosłowacji przestaje się budować kina. Zdziwiliśmy się i zapytaliśmy:

— Co, nie robicie inwestycji w tej dziedzinie?

— Nie. Mamy już dość kin. Sieć kinowa odpowiada dziś niemal w 100 proc. potrzebom ludności.

— ?!

A właściwie dziwić się nie ma czemu, bo trzeba pamiętać, że Czechosłowacja nie miała takich zniszczeń, jak nasze, i takiego, jak my, żałosnego spadku po latach międzywojennych.

Ale były i zdziwienia inne.

W mieście Martin w Słowacji, liczącym niecałe 20 tysięcy mieszkańców, trafiliśmy przypadkowo do kina. Nazywa się „Moskwa" — tak, jak reprezentacyjne kino w Warszawie. Ale gdyby je przenieść do Polski i postawić naprzeciwko jego warszawskiego imiennika, nasza „Moskwa" nie wytrzymałaby konkurencji. Bo słowackie kino posiada oprócz ładnej widowni na 800 miejsc tak przestrzenne, przylegające do niej sale na poczekalnie, czytelnie, wystawy czy też kawiarnię, że widzowie zamiast bezproduktywnie tracić czas w hallu, w kolejce przed kasą czy po prostu na schodach, jak to się dzieje w warszawskiej „Moskwie", spieszyliby bez wahania do jej słowackiej imienniczki, gdzie można byłoby zawsze przyjemnie i pożytecznie spędzić czas w oczekiwaniu na seans.

Czy to nie rozrzutność budować takie kino w 20-tysięcznym mieście?

Nie. Bo ludność miasta szybko rośnie. Wymagania mieszkańców także. A kina nie buduje się przecież na kilka lat. Trzeba wszystko przewidzieć i dać widzowi to, czego od kinoteatru, jako miejsca kulturalnej rozrywki, oczekuje. Krótkowzroczna oszczędność może później drogo kosztować.

Inny przykład. W Słowacji u podnóża Tatr, niedaleko Starego Smokowca, wznosi się duże sanatorium dla gruźlików. Budowniczowie tego pięknego gmachu pamiętali o rozrywce dla chorych. Dobre samopoczucie człowieka chorego to przecież olbrzymia pomoc w walce z chorobą. Toteż sanatorium oprócz pokojów klubowych posiada obszerną nowocześnie urządzoną salę kinową. Filmy chcą oczywiście oglądać nie tylko chorzy, ale i personel sanatorium. Na widowni ludzie ciężej chorzy mogliby jednak zarażać zdrowych. Czy wobec tego część pacjentów lub personel ma zrezygnować z kina, czy też może organizować oddzielne seanse? Nie, trzeba tylko rzecz przemyśleć i celowo zaplanować. Kino posiada balkon i na nim są miejsca dla zdrowych. A urządzenia wentylacyjne działają w ten sposób, że strumień powietrza płynie z góry — od widzów zdrowych ku chorym, wykluczając możliwość przenoszenia zarazków.

Chwała szlachetnej trosce o widza kinowego, o człowieka!

Dziwiliśmy się kiedyś w Gottwaldowie, słynnym mieście butów, w jaki sposób można zapełnić tamtejsze wielkie kino pod gołym niebem na ok. 20 tysięcy miejsc, nie narażając widzów na tłok i stanie w kolejkach przed wejściami. Chociaż wejść jest kilka, ale jeżeli skontrolowanie każdego biletu zajmie około 2 sekund, to przecież i tak trzeba na to kilku godzin. A wiadomo, że większość publiczności przychodzi dopiero na kilka czy kilkanaście minut przed początkiem seansu. Okazało się, że widzowie wcale nie zatrzymują się w wejściu, a bileter ani nie przerywa, ani nawet nie bierze do ręki biletu. Każdy bowiem wchodzący ma go przypięty szpilką do klapy marynarki czy bluzki. I właśnie w tym celu w alei prowadzącej do kina rozdaje się szpilki.

Ktoś, kto wpadł na ten pomysł, musiał zadać sobie pytanie, co jest droższe: szpilki czy czas wypoczynku tysięcy ludzi stracony bezowocnie na czekaniu lub tłoczeniu się przed wejściem? Odpowiedź jest prosta, gdy w kalkulacji uwzględni się człowieka.

Po co to wszystko przypominam?

Bo w świętym zapale budownictwa, w gorączce tworzenia, odrabiania zaległości i zniszczeń, wpatrzeni w rzeczy wielkie często zapominamy o sprawach na pozór małych, o drobiazgach, które są świadectwem prawdziwej troski o widza, o człowieka.

A o niego nam przede wszystkim chodzi.

ZBIGNIEW PITERA

SKARBY ŁYSEJ GÓRY

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego założyła w Łysej Górze wytwórnię, w której znaleźli zatrudnienie okoliczni garncarze-artyści. Ich kafelki zdobią niejeden piękny sklep na MDM. Najzdolniejsza młodzież, zatrudniona w wytwórni, przygotowuje się do studiów w Liceum Sztuk Plastycznych, które niebawem zostanie uruchomione w Łysej Górze. Oto kilka artystycznych prac.

(Zdjęcia PKF — W. Janik)

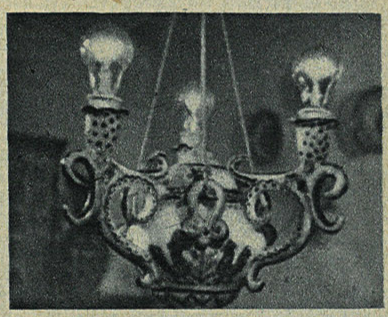

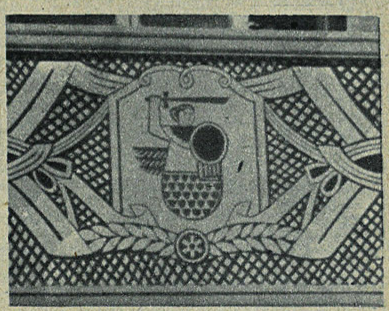

FILM-ik

TYGODNIA 12/52

BOHDAN NIEWINOWSKI — znany z filmów: „Pierwszy start" i „Pierwsze dni". Obecnie gra jedną z głównych ról w filmie „Jeden dzień w Warszawie".

(rys. Tadeusz Marczewski)

Tatki

Mieszkańcy SALOMEI — poddzielnicy Okęcia, które samo należy do OCHOTY, są zdania, że żyjemy w epoce filmu niemego. W niedzielę 5 października kino objazdowe wyświetlało salomeanom film **Pierwsze dni** w interesującej wersji całkowicie niemej. (L. Buk.)

W USA

— Scena jest dobra, lecz czy nie będzie za mało trupów?

(rys. L. Kałuża)

List do Prezydenta

Uczestnicy obradującej w Szczecinie Ogólnopolskiej Narady Działaczy Kultury i Sztuki wysłali do Prezydenta Bolesława Bieruta następujący list:

Zebrani na Ogólnopolskiej Naradzie w Szczecinie, zwołanej z okazji I Sesji Wyjazdowej Rady Artystycznej — my, pracownicy kultury i sztuki, przesyłamy Ci, Drogi Obywatelu Prezydencie, wyrazy czci i serdecznego przywiązania.

Twój przykład i Twoja myśl towarzyszy naszym obradom. Jesteśmy żołnierzami armii rewolucji kulturalnej, której Ty jesteś wielkim Nauczycielem i Przewodnikiem. Pod Twoim kierownictwem poprowadziła nas PZPR do zwycięskiej walki z analfabetyzmem, do wielkiej ofensywy kulturalnej o udostępnienie ludowi polskiemu skarbów oświaty i kultury, o wychowanie świadomego i gorącego patrioty-obywatela Polski Ludowej.

Tyś wskazał twórcom naszym drogę jak najściślejszego związania się z narodem, dania pełnej miary umysłu i serca dziełu tworzenia polskiej współczesnej sztuki, godnej wielkiej epoki budowy socjalizmu w naszej ukochanej Ojczyźnie.

Ty jesteś Przewodnikiem i Nauczycielem wszystkich nas, pracowników frontu kultury, którzy przyrzekają Ci podwoić swoje wysiłki w codziennej i wytężonej pracy, aby nasze biblioteki, świetlice, domy kultury i ogniska artystyczne stały się rzeczywiście kuźnią socjalistycznej kultury, aby nasze muzea i teatry, aby nasza literatura, plastyka i muzyka ukazały wielkość i piękno Polski, w której z każdym dniem planu 6-letniego wieś i miasto podnosi się na coraz wyższy poziom życia materialnego i umysłowego.

Obradujemy w chwili, kiedy XIX Zjazd bohaterskiej WKP(b), Partii Lenina i Stalina, ukazuje wspaniałe perspektywy komunistycznego jutra, kiedy po raz pierwszy w historii zniesione zostaje wiekowe przeciwieństwo między pracą fizyczną i umysłową, kiedy miliony ludzi Związku Radzieckiego wspólnie budują najpiękniejszą swą i najbardziej ludzką kulturę. Droga ta jest przykładem i nauką.

Świadomi jesteśmy, że każdy nasz wysiłek, każde pomnożenie dóbr kulturalnych, dalsze pogłębienie ideowości naszej pracy wzmacnia obóz pokoju, pogłębia miłość Ojczyzny, coraz ściślej zacieśnia więzy przyjaźni i solidarności ze wszystkimi narodami miłującymi pokój.

Drogi Obywatelu Prezydencie, który jesteś kandydatem całego narodu na posła do Sejmu, zapewniamy Cię, że Front Kultury pójdzie w pierwszych szeregach Frontu Narodowego do wyborów I Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

List z Paryża

KORESPONDENCJA WŁASNA

FESTIWAL FILMOWY W WENECJI

Weneckie Biennale nie ma żadnych cech festiwalu naprawdę międzynarodowego. Charakterystyczny jest fakt, że festiwal nie odbywa się w starym mieście dożów, ale na wyspie Lido będącej czymś w rodzaju raju dla milionerów, pełnej lokali rozrywkowych, magnackich pałaców i luksusowych willi. Seanse nie są dostępne dla ludzi pracy. Bilet kosztuje 2.000 lirów (to znaczy 3-dniowy średni zarobek robotnika). Wymagane są stroje wieczorowe.

Pokazy odbywają się więc dla publiczności złożonej z weneckiej arystokracji, burżuazji i przedstawicieli międzynarodowych środowisk kapitalistycznych.

Festiwal otwarty 20 sierpnia poprzedzony został skandalem tak zresztą, jak i poprzednie weneckie festiwale. Pietro Petrucci, dyrektor festiwalu, wsławił się tym, że parę lat temu odrzucił francuski film *Bóg potrzebuje ludzi* twierdząc, że obraża on uczucia religijne katolików. W parę tygodni później film ten otrzymał nagrodę Watykanu. W tym roku Petrucci usiłował usunąć z programu festiwalu dwa filmy francuskie: *Samotni zdobywcy* Claude Vermorela i *Wzbronione zabawy* René Clementa. Ten ostatni, mimo nacisku amerykańskiego, otrzymał w końcu Grand Prix festiwalu. Wiadomo było zresztą, że jest najwybitniejszą pozycją festiwalu, i że dlatego właśnie Amerykanie, chcąc zdobyć Grand Prix, nie chcieli dopuścić do projekcji.

FILM, KTÓRY WYWOŁAŁ GWIZDY NA SALI

Włosi wyświetlali cztery filmy. Najbardziej reklamowany był film Roberta Rosseliniego *Europa 51*. Film ten spotkała na festiwalu największa klęska. *Europa 51* to wyraźna propaganda antykomunistyczna. Seans był przerywany gwizdami i tupaniem. Dla wszystkich niemal obecnych fakt, że Rosselini — twórca pięknego filmu *Rzym, miasto otwarte* — zdradził w *Europie 51* swoich bohaterów z *Rzymu:* nie tylko inżyniera Manfrediego, ale i swego księdza — był głęboko oburzający.

Przyznanie *Europie 51*, jedynemu na tym festiwalu filmowi

(Dalszy ciąg na str. 6)

Scena z japońskiego filmu **Życie O'Haru — kurtyzany.** Film otrzymał w Wenecji Nagrodę Międzynarodową

Daleko od kultury

„Całokształt prasy filmowej jawi się nam jako zakalec wypchany watą płaskich superlatywów (dobrze opłaconych), jako kłębowisko szmat, chemicznie wypranych z myśli i talentu, wiedzy i koncepcji, jako mrowisko analfabetów i mataczy. Prasa filmowa w Polsce jest zawieszona w próżni. Wegetuje na marginesie piśmiennictwa, poza nawiasem kultury, nie budząc żadnego rezonansu. Nikt się z nią nie liczy, podobnie jak nie brana jest w rachubę makulatura „Erotikonów", „Trubadurów" i in. Istotni zaś znawcy, polscy teoretycy kina, zawsze szukali przytułku w pismach neutralnych, poza prasą filmową."

(„Express Filmowy", 18.IX.1925.)

Bez komentarza!

WYSZPERANE

Wszystkiemu winna publiczność

„Rozwój przemysłu filmowego w Polsce jest niezdrowy. Czyja wina? Wytwórni? Nie! Wina publiczności... wśród której obrazy wytwórni polskich mają powodzenie tylko „na razie", czyli w dni premierowe, a później można usłyszeć takie rozmowy: — Tu wyświetlają polski obraz? To na pewno nic ciekawego..."

(„Film", 1.XII.1924)

My nie narzekamy! Filmy polskie mają dziś niezmienne powodzenie wśród publiczności. Nawet po kilku latach widz polski chętnie je ogląda. Dowiodły tego ostatnio „Dni Filmu Polskiego".

Reklama z roku 1924

„Teatr Świetlny „Tombola" (Marszałkowska 34) wyświetla nowość p.t. „Kobieta z zaułka" (Dzieje kobiety upadłej). Potężny dramat erotyczny w 7 wielkich aktach z życia „pająków Londynu". W roli tytułowej niezrównana porywająca Diana Karenne. Orkiestra w zwiększonym komplecie!"

(„Film", 17.X.1924)

(Dalszy ciąg ze str. 5)

wygwizdanemu przez publiczność, jednej z trzech nagród — było największym skandalem. Decyzja jury świadczy o tym, jak bardzo weneccy jurorzy podporządkowali się rozkazom Watykanu i Ameryki.

AMERYKAŃSKA CIĘŻKA ARTYLERIA

Zanim zjawiły się w Wenecji amerykańskie filmy festiwalowe. Stany Zjednoczone przysłały innych reprezentantów swojej cywilizacji. Od 23 sierpnia można było z przepięknego Pałacu Dożów oglądać dwa wojenne amerykańskie okręty i widzieć w określonych godzinach wysiadających z nich amerykańskich marynarzy. Popularny był dowcip, że ta demonstracja wojskowej siły wpłynęła na to, że St. Zjednoczone pokazały w Wenecji 7 filmów a nie 4, jak inne kraje.

Jedyny ciekawy film amerykański to *Śmierć komiwojażera*, przeróbka znanej sztuki Artura Millera. Dwa: *Notre Dame de Fatima* i *Złodziej* są wulgarną propagandą antykomunistyczną ukrytą pod podwójną maską fałszywej egzaltacji religijnej i naturalizmu. *Carrie* reż. Williama Wylera jest świadectwem upadku dobrego ongiś reżysera amerykańskiego.

Ogólnie — amerykańskie filmy zostały bardzo powściągliwie ocenione przez włoską krytykę. Podkreślano ich mierny poziom artystyczny. Decyzja jury przyznająca Ameryce nagrodę za najlepszy wybór filmów została przyjęta gwizdami, tak dalece była zaskakująca i niesprawiedliwa.

NAPRAWDĘ NAJLEPSZY WYBÓR FILMÓW

Według ogólnej opinii na nagrodę za najlepszy wybór filmów zasłużyła Francja. Ciężka artyleria USA mimo wszystko zawiodła. Otrzymaliśmy Grand Prix za *Wzbronione zabawy* René Clementa, nagrodę za muzykę (George Auric — muzyka do *Ladacznicy z zasadami*), nagrodę specjalną za długometrażowy film rysunkowy *Pastuszka i kominiarz* i specjalną nagrodę za *Nocne piękności* René Claira. Razem cztery nagrody — przeciw trzem amerykańskim.

W tym roku nasze filmy rzeczywiście wyróżniły się doskonałą jakością artystyczną. Przede wszystkim — *Wzbronione zabawy* Clementa, pełne patosu oskarżenie wojny. Francja może być naprawdę dumna z tego śmiałego i pięknego filmu. Długometrażowy film rysunkowy *Pastuszka i kominiarz* Paul Grimaulta i Jacquesa Preverta jest wielkim sukcesem francuskiego filmu rysunkowego. Grimault już od wielu lat pracuje nad stworzeniem francuskiego stylu filmu rysunkowego, wolnego od wpływów Disney'a. Jego krótkometrażówki otrzymywały już poprzednio nagrody. W *Pastuszce i kominiarzu* Grimault stworzył pełne wdzięku postaci odbiegające zupełnie od disneyowskich, wprowadził wiele oryginalnych pomysłów sytuacyjnych i oparł swój film na ciekawym scenariuszu, śmiało ukazującym dążenia odwetowe i nędzę ludu. Wielki René Clair w *Nocnych pięknościach* stworzył śliczną bajkę mającą wszystkie zalety poprzedniej twórczości Claira: dowcip, fantazję, subtelność, doskonały gust. Wreszcie *Ladacznica z zasadami* Marcela Pagliera i *Samotni zdobywcy* Vermorela — to dwa bardzo dobre filmy. Pierwszy z nich wyróżnia się odważnym podkreśleniem i oskarżeniem amerykańskiego rasizmu.

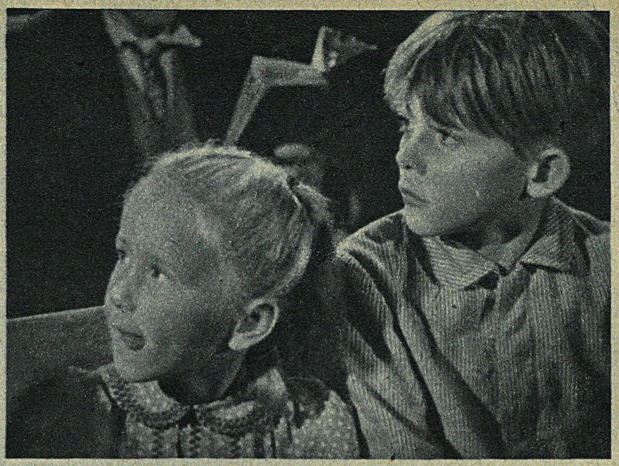

Film René Clementa **Wzbronione zabawy** otrzymał Wielką Nagrodę Festiwalu

FILMY ANGIELSKIE

Anglicy wyświetlali trzy filmy: *Brat marnotrawny* reż. Anthony Asquitha — film oparty na sztuce Oskara Wilde'a, odznacza się doskonałą reżyserią, świetnym dialogiem i bardzo piękną grą znanego aktora Michaela Redgrave. Film *Mandy* reż. Aleksandra Mackendricka opowiada o reedukacji głuchoniemej dziewczynki. Doskonała w nim jest cała część dokumentalna, pokazująca szkoły dla głuchoniemych, świetna jest także mała aktorka M. Miller, występująca w głównej roli. Tematem filmu Philipa Leacocka *Dzielni nie płaczą* jest życie w zagłębiu węglowym.

W całości filmy angielskie odniosły na tegorocznym festiwalu duży sukces dzięki swym walorom technicznym i artystycznym.

FILM JAPOŃSKI

Wśród pozostałych filmów wyświetlanych na festiwalu na uwagę zasługuje tylko film pt. *Życie kurtyzany O'Haru* reż. Mizogucki. Film oparty na klasycznej powieści japońskiej z XVII wieku mówi o losie młodej Japonki, która po wielu nieszczęśliwych przygodach zostaje kurtyzaną, kochała bowiem człowieka należącego do wyższej niż ona sama kasty. Film ukazujący Japonię w XVII wieku jest pełnym realizmu oskarżeniem feudalnego społeczeństwa japońskiego.

W sumie rezultaty tegorocznego festiwalu są bardzo skromne. Dwa tylko kraje przysłały filmy naprawdę wartościowe i ciekawe: Francja i Anglia. Poza tym cały przebieg festiwalu dowodził, że tego typu handlowo-propagandowe imprezy straciły już całkowicie rację bytu.

MINOTAUR

DYSKUTUJEMY O „FILMIE"

...KTÓRY NIE MOŻE BYĆ „FILMOWYM DROMADEREM"

„Film — naszym filmem". Tak to określił jeden z czytelników. Ujął to w cudzysłów.

Tocząca się obecnie dyskusja nad jedynym tygodnikiem filmowym w kraju pomoże niewątpliwie Redakcji w jej dalszej pracy. Korzystając z dyskusji pragnę wskazać na szereg momentów, moim zdaniem, niezbędnych, ażeby „Film" był naszym „Filmem". W całym tego słowa znaczeniu. I bez cudzysłowu.

Czytając „Film" zanotowałem sporo projektów i życzeń czytelników pod adresem Redakcji. Oto one: publikowanie sylwetek twórczych aktorów polskich i zagranicznych, prowadzenie stałego działu historii filmu i działu dyskusji teoretycznych nad zagadnieniami sztuki filmowej. Czytelnicy pragną widzieć w „Filmie" artykuły poruszające techniczne dziedziny filmu i jego związek z innymi rodzajami sztuki. Na koniec — obszerny dział łączności z czytelnikami, o czym pisał w swej wypowiedzi Jerzy Olszewski.

Co oznaczają przytoczone powyżej postulaty?

Świadczą przede wszystkim o coraz większym zainteresowaniu filmem ludzi pracy. Młodzież szkolna, studenci, robotnicy i chłopi pragną wiedzieć o filmie coraz więcej. Dowodem tego są życzenia czytelników „Filmu". Organizowane festiwale filmów radzieckich, czechosłowackich i polskich przyczyniają się do coraz głębszego rozumienia i oceniania filmu przez widzów. Widz polski dojrzewa. Kształtuje się. Wyrabia sobie kulturę filmową.

A „Film"?

Niezależnie od tego, czy ocena „Filmu" będzie pozytywna czy negatywna — należy wyciągnąć z dotychczasowej pracy Redakcji jeden wniosek. „Film" powinien wejść na szersze tory. Winien rozpocząć szeroko podjętą ofensywę o socjalistyczną kulturę filmową w naszym społeczeństwie. To jest według mnie najważniejsze zadanie „Filmu". Czy „Film" realizował to zadanie? Byłoby zupełnie niesłuszne i zresztą nieprawdziwe twierdzić, że nie.

„Film" realizował je.

Ale zbyt wąsko i powiedziałbym — połowicznie. Między innymi wskutek tego, że ta odpowiedzialna praca spada wyłącznie na jego „barki" (Kwartalnik wychodzi praktycznie raz na pół roku, a drukowanie scenariuszy filmowych wszystkiego nie załatwi). „Film" nie może być „filmowym dromaderem" dźwigającym na sobie bagaż wszystkich zagadnień związanych z filmem! W wyniku tej sytuacji „Film" pisze o wszystkim i... pobieżnie. Musi zresztą jakoś ratować sytuację, jaka istnieje w naszej „prasie filmowej" (pozwolę sobie na to szumne określenie!). Fakty? — Są.

Redakcja rozpoczęła dyskusję o fotografii filmowej, dubbingu i o „Filmie". Równolegle. Następuje przeplatanka tych zagadnień w kolejnych numerach „Filmu". To nie jest dobrze. Przyczyna? Brak miejsca, a nawał spraw. Czytelnicy piszą do „Filmu", omawiając widziane filmy dzielą się spostrzeżeniami, a co najważniejsze — poruszają zagadnienia związane z filmem.

Nie wystarczy drukować fragmentów wypowiedzi czytelników czy w kilku zdaniach odpowiadać na ciekawe zagadnienia, wymagające dużo więcej miejsca. Wypowiedzi i problemów nadsyłanych przez czytelników nie należy zbywać ogólnikami. „Film" ma współdziałać w rozwoju i pogłębianiu socjalistycznej kultury filmowej wśród społeczeństwa.

Należy rozszerzyć sieć stałych korespondentów i w większym stopniu niż dotychczas wciągnąć do współpracy teoretyków filmu, realizatorów, operatorów i słuchaczy PWSF. A sprawa bodaj że najbardziej konieczna — to zwiększenie objętości pisma. „Film" winien się stać zakrojonym na szeroką skalę pismem filmowym, w którym czytelnicy mogliby znaleźć problemy teoretyczne i dyskutować sprawy żywo ich obchodzące.

Pod adresem „Filmu" nie można kierować wszystkich postulatów. Każde pismo posiada swój charakter. Jest redagowane, przyjmując takie czy inne sprawy jako zasadnicze, podstawowe. Tak też powinno być z „Filmem". Szereg innych zagadnień związanych z rozwojem naszej kinematografii winno przejąć inne pismo. Nowe. Kwestia zakresu spraw, jakie „Film" i „to przyszłe" pismo mają prowadzić, należy do kompetencji czynników w Centralnym Urzędzie Kinematografii oraz Redakcji „Filmu". Teraz wypowiadają się czytelnicy. Jak będzie w przyszłości — zobaczymy.

ADOLF POŚWIATOWSKI
student PWSF

DOKUMENTY DNI STARYCH I NOWYCH

Zarówno dyskusja o naszej kinematografii dokumentalnej, która toczyła się m. in. na łamach „FILMU", jak i dotychczasowe doświadczenia tej gałęzi naszej kinematografii wskazują, iż mimo pewnych osiągnięć zbyt mało jeszcze robimy filmów poświęconych bezpośrednio budowie socjalizmu w Polsce i współczesnej polskiej wsi. Dlatego szczególnie interesujące są dwa nowe filmy dokumentalne: *Wesoła II* (reżyser W. Lesiewicz, operator Z. Raplewski) i *Pamiętniki chłopów* (reżyser A. Munk, operator R. Kropat).

Pierwszy z tych filmów w reportażowej formie mówi o budowie naszej pierwszej nowej kopalni węgla kamiennego — Wesoła II. Drugi — w formie reportażowo-publicystycznej mówi o warunkach życia chłopów w Polsce przed wojną i o tym, jak wygląda, jak zmieniło się ich życie w Polsce dzisiejszej.

Oba filmy odważnie uderzają w główne zagadnienia naszych dni. Każdy z nich robi to w innej formie — i powiedzieć trzeba z radością, że oba są udane.

Podstawową zaletą i trwałym probierzem wartości tych filmów jest wszechstronne ukazanie ludzi: bohaterów filmu — górników, i bohaterów filmu — chłopów, ukazanie problemów poprzez ludzi, podkreślenie ich znaczenia dla ludzi.

Wesołą II i *Pamiętniki chłopów* łączy realistyczne potraktowanie bohaterów — ciepły, serdeczny do nich stosunek realizatorów, podchwycenie i zarejestrowanie na taśmie filmowej w sposób ciekawy i prawdziwy zachowania się i pracy górników czy chłopów.

Na tym, najistotniejszym zresztą podobieństwie analogie wyczerpują się.

*

Reżyser W. Lesiewicz i operator Z. Raplewski opracowując reportaż o budowie Wesołej II poszli najprostszą i jednocześnie najsłuszniejszą drogą. Nie starali się ukazywać wszystkich wydarzeń towarzyszących budowie kopalni, a wybrali tylko niektóre z nich, najbardziej typowe. Dzięki temu konstrukcja dramaturgiczna filmu jest płynna i zwarta jednocześnie, film przemawia do nas i wzrusza ogromem pracy górników-budowniczych w szczególnie ciężkich warunkach podziemnych.

Dużą zasługą zarówno reżysera jak operatora filmu jest ukazanie trudnej pracy górników, niejednokrotnie w wodzie i ciasnocie, w sposób prawdziwy. Jednocześnie widzimy, jak uparta wola górników i świadomy wysiłek skutecznie przezwyciężają trudności i przeszkody.

Pamiętamy po obejrzeniu filmu nie tylko twarze Franciszka Apryasa, dyrektora Świerzego, zawiadowcy Majki i wielu innych górników — znamy tych ludzi dobrze i są nam oni bliscy.

Wspólne dzieło reżysera i operatora uzupełnia ciekawy, informujący a jednocześnie dramatyczny komentarz pióra A. Ścibora-Rylskiego.

„WESOŁA II"

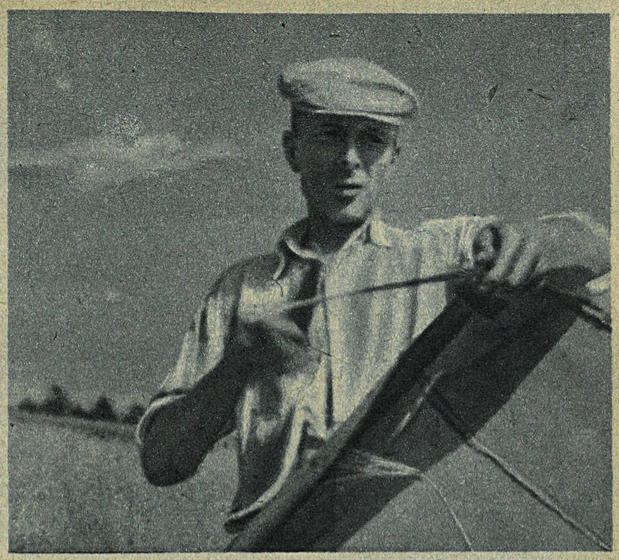

„PAMIĘTNIKI CHŁOPÓW"

Film o budowie kopalni Wesoła II jest przykładem dobrze i celnie zrobionego reportażu, w którym bezpośredniość obserwacji zapewniła żywość obrazu, a umiejętna selekcja materiału dała filmowi klimat rzetelnej, życiowej prawdy.

*

Realizatorzy filmu *Pamiętniki chłopów* poszli inną drogą.

Po odnalezieniu żyjących dziś jeszcze autorów wydanych przed wojną „Pamiętników chłopów", realizatorzy w kilku sekwencjach ukazali ich życie i pracę dzisiaj, wiążąc je fragmentami pamiętnikarskich wypowiedzi. Ta prosta publicystyczna koncepcja filmowego zderzenia przeszłości z teraźniejszością okazała się bardzo ciekawa, właściwa i celna.

Autorzy filmu nie zagubili się w mnóstwie problemów, o których pisali chłopi niegdyś w swoich pamiętnikach i którymi żyją dzisiaj. Każdy z bohaterów filmu najlepiej i najprościej, a jednocześnie najbardziej przekonująco ilustruje jedną tylko z tez: brak perspektyw dla dzieci chłopskich niegdyś i ich życie dzisiaj, szkolnictwo na wsi przed wojną i dziś, dawne marzenia chłopskie o elektryczności i elektryfikację wsi. Film przemawia jasnym językiem i wzrusza prawdą wielkich przemian, jakie zaszły na naszej wsi.

Cały film ujęty jest niejako w symboliczną a jednocześnie głęboko realistyczną klamrę obrazową. Wstęp, ukazujący krajobrazy polskiej wsi i anonimowych starych chłopów, zilustrowany cytatami z pamiętników, jest obrazem wsi przedwojennej. Końcowa część filmu, ukazująca zmechanizowane żniwa na spółdzielczych polach wsi Hryńków — jest obrazem wsi dzisiejszej i jutrzejszej.

Po obejrzeniu filmu zostają nam w pamięci nie tylko twarze pamiętnikarzy: Andrzeja Urbana, Bronisława Majka i Antoniego Tabina — bohaterów filmu znamy blisko, dużo wiemy o ich rodzinach, znamy ich dzisiejszą pracę, jesteśmy jakby naocznymi świadkami przełomu, jaki zaszedł w ich życiu.

Film uzupełnia przemyślany podkład muzyczny, składający się z fragmentów utworów Lutosławskiego, Wiechowicza i pieśni zespołu „Mazowsze".

Pamiętniki chłopów, film o losie chłopskim w Polsce burżuazyjnej i o pracy i życiu chłopów dzisiaj — jest przykładem dobrze i celnie zrobionego filmu publicystycznego, w którym słuszna selekcja argumentów uwielokrotniła ich siłę przekonywania, a prosta koncepcja ułatwiła pełne dotarcie zasadniczej idei filmu do widza.

*

Zarówno *Wesoła II* jak i *Pamiętniki chłopów* nie są filmami bez błędów i potknięć. Np. realizatorzy *Wesołej II* nie dostrzegli i nie wykorzystali wszystkich możliwości dynamizacji tematu za pomocą montażu, który niekiedy zbytecznie przedłuża poszczególne partie filmu, nie dodając im nowych jakości; zaś realizatorzy *Pamiętników chłopów* nie w pełni wykorzystali wszystkie możliwości komentarza, który w niektórych fragmentach filmu nie spełnia właściwie swej funkcji i w dodatku nie jest dobrze mówiony.

Wad i błędów obu filmów wyliczyć można by więcej, nie zmieni to jednak podstawowego i najważniejszego twierdzenia, iż oba filmy są interesujące i w sposób przekonujący zapoznają widzów z prawdziwym obrazem wybranych fragmentów naszego życia.

Oba te filmy, zrobione przez młodych reżyserów i operatorów, niedawnych absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, bezspornie dowodzą, iż nasze młode kadry filmowe mają coraz więcej do powiedzenia w pełnoprawnej i pełnowartościowej twórczości.

Miejmy nadzieję, że doświadczenia płynące z tych filmów pozwolą naszej kinematografii dokumentalnej jeszcze lepiej i piękniej odzwierciedlać przemiany, które zachodzą dzisiaj w naszym kraju, jeszcze głębiej włączać się w rytm naszej wielkiej budowy.

ZBIGNIEW OŁANIECKI

NAD GRAN

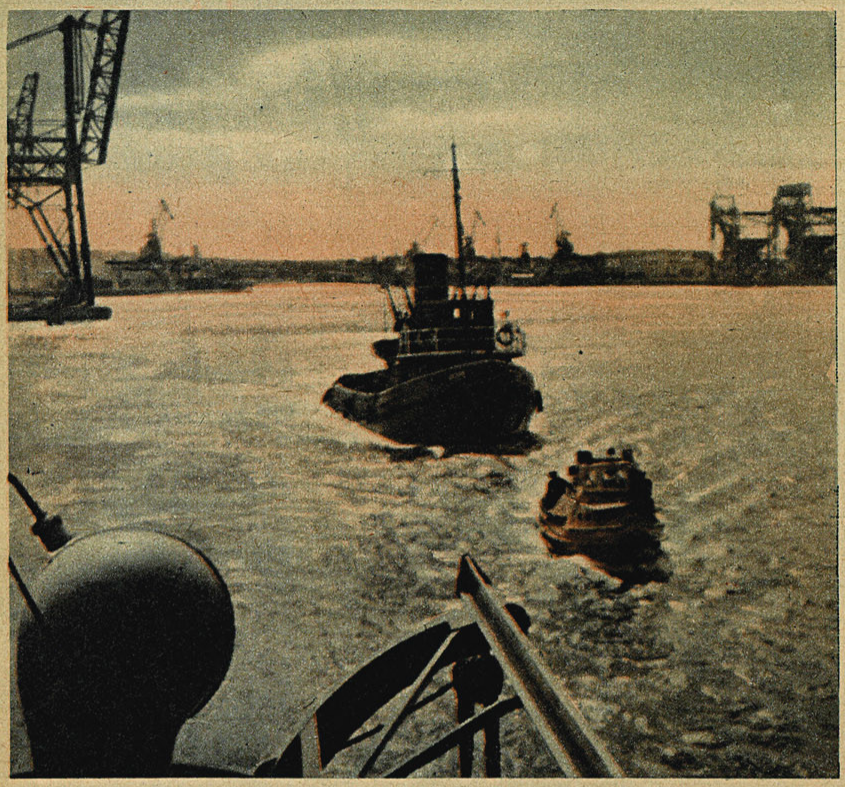

Przywrócony naszemu narodowi Szczecin odzyskał swe naturalne gospodarcze zaplecze i znów stał się jednym z najważniejszych portów Bałtyku

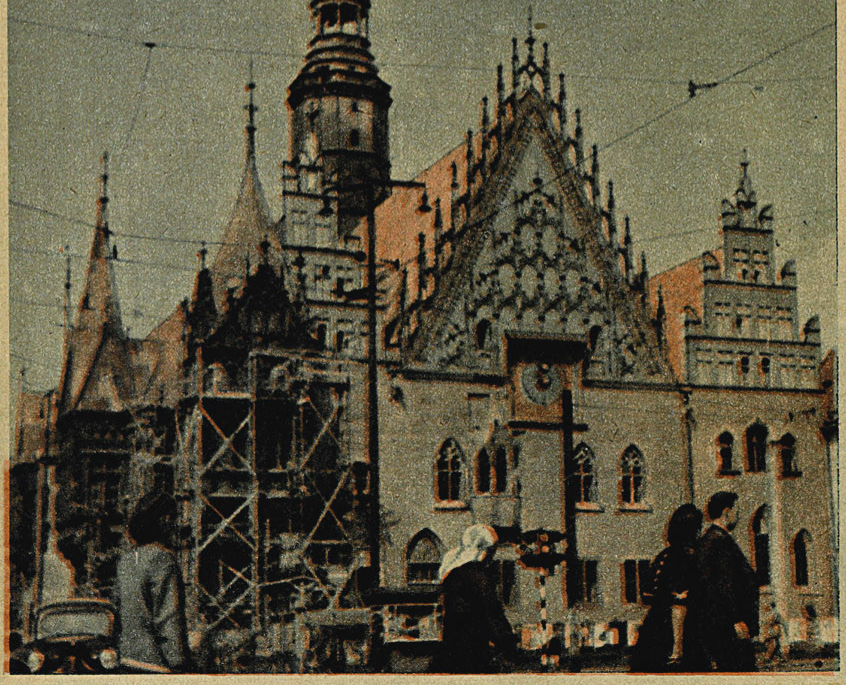

Piękny ratusz we Wrocławiu to jeden z wielu historycznych polskich zabytków, którym dawną świetność przywraca ręka konserwatora

Ziemie Zachodnie na zawsze wróciły do Polski. Obecne lata to w ich historii okres niebywałego rozkwitu. To okres pracy dla pokoju. O tym świadczy życie na ziemiach leżących na wschód od Odry i Nysy.

✦

Niedawno pewien chłop z Kieleckiego zajechał z dobytkiem i żoną przed dom przydzielony mu przez Wojewódzką Radę Narodową — w okolicach Szczecina. Kiedy stanęli przed chatą nad brzegiem zalewu, baba w krzyk: „A toć nas zaleje całkiem, tyle tu wody!". I natychmiast chciała wracać. Chłop podrapał się za uchem: „A przecie to nasze morze, krzywdy nam nie zrobi". Po czym rzeczowo przystąpił do wnoszenia dobytku do nowego domu. I tak powróciła polska mowa nad Zalew pod Szczecinem.

✦

Koło Zielonej Góry, w uroczym zakątku, stoi pałac dawnych junkrów pruskich. W bogatym obramowaniu portalu widnieją herby i korony. Tuż pod nimi tablica: „Urząd Stanu Cywilnego". W półmroku gotyckich sklepień przyjmuje

Na Ziemiach Odzyskanych uczy się:

91.376 DZIECI W PRZEDSZKOLACH

560.236 UCZNIÓW W SZKOŁACH

36.746 STUDENTÓW NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Gdy wracaliśm
6.727 zniszcz
150.000 zburz
30% spalony

Dziś na tych z
swą przysparza

24%
37.3%
34.3%

jestr nowych obywat
ziem. W pobliskim żłob
się robotnicze dzieci. Ic
ki spoczywają w domu,
portalu ma herby i ko
wymowa nowych czasó

✦

Niedawno wróciła z Z
chodnich ekipa filmowc
która dokonała zdjęć
plakatu o Ziemiach Za
według scenariusza E.
czyka i S. Sprudina.

— Wrażenia? — pyta
sera Możdżeńskiego.

— To ogromny kraj,
życiem, tętniący pracą.
pociągu widać wielki
uprawnych pól. Nie m
nieużytków. Wszystkie
dymią, a kominów przy
raz więcej. Odbud
przemysł, teraz go ro
jemy.

✦

W starym miasteczku
barwny jest dzień ta
ludowych strojów ko
ubiegłym roku zbieran
miejscu ostatnie płody

W dawnych pałacach pruskich junkrów mieszczą się szkoły i świetlice

NICĄ POKOJU

aliśmy na te ziemie zastaliśmy:

iszczonych zakładów przemysłowych
burzonych budynków mieszkalnych
onych gospodarstw wiejskich

ch ziemiach 7 milionów Polaków pracą
za narodowi.

4[illegible] produkcji przemysłowej
7.3[illegible] zboża
4.3[illegible] ziemniaków

jmuje się w re-
bywateli tych
ı żłobku bawią
eci. Ich metry-
domu, który w
i korony. Oto
czasów.

ła z Ziem Za-
mowców WFD,
zdjęć do filmu-
ch Zachodnich
za E. Osmań-
na.
· pytam reży-
go.
kraj, pulsujący
pracą. Z okien
wielkie połacie
Nie ma tu już
ystkie kominy
/ przybywa co-
Odbudowaliśmy
go rozbudowu-

teczku Legnica
ń targowy od
w kobiet. W
bierano na tym
łody ziemi.

W Brzegu Dolnym budujemy stopień wodny na Odrze. Powstają wielkie sztuczne jeziora, będą one źródłem nowej wielkiej elektrowni.

Dychów — to jedna z największych siłowni Europy.

Jelenia Góra słynie już dziś z rozbudowanych wielkich zakładów celwiskozy.

Krótki 7-letni okres zniwelował różnice gospodarcze, polityczne i kulturalne, dziś ziemie nad Odrą, Bałtykiem czy Nysą Łużycką stanowią jedną całość z macierzystymi obszarami Polski.

Ziemie Zachodnie to młodość. W każdym mieście, wsi czy osiedlu widzi się chmary rozbawionych dzieci. Dzieci są skarbem, zalążkiem trwałej repolonizacji tych ziem przez Rzeczpospolitą Ludową.

Patos pracy, obok woli wykonania zadań Planu 6-letniego jest równie wielki w Szczecinie, Zielonej Górze, Wałbrzychu, jak w Zgorzelcu, Koszalinie czy Wrocławiu. Tu buduje się pokój.

Życie na Ziemiach Zachodnich to ciężka praca w zagospodarowaniu zrujnowanych wojną ziem, to ciężki trud, bogaty w konflikty, które przełamywali osadnicy w codziennym życiu. W codziennym wysiłku rośnie potęga gospodarcza i kulturalna tych odwiecznie polskich ziem. O ich polskości świadczą Orły piastowskie na zamku w Brzegu, Oławie, Opolu, kroniki w wielu miastach, stare księgi parafialne, metryki polskie, napisy na nagrobkach w języku polskim. Każdy odnaleziony w gruzach dokument, kamień z orłem czy obraz zobowiązuje do opieki i zabezpieczenia.

Ziemie Zachodnie znalazły odbicie w tematyce kronik PKF i w filmach dokumentalnych. W latach ubiegłych powstały filmy takie, jak „Odrą do Bałtyku", „Ziemia Lubuska", „Osada nad Nysą", „Nasze Ziemie Zachodnie", film o uniwersyteckiej młodzieży we Wrocławiu, film o Pafawagu... W tematach kroniki filmowej utrwalone zostały prace nad odbudową portów, fabryk, szpitali, uzdrowisk, znalazł swoje odbicie w filmie historyczny układ w Zgorzelcu.

Na Ziemiach Odzyskanych jest:

18 TEATRÓW
580 KIN
35 MUZEÓW
1.465 BIBLIOTEK PUBL.

Najnowszy film WFD, którego tytuł brzmi „Nad granicą pokoju", zbilansuje osiągnięcia ostatnich lat pokojowej pracy na Ziemiach Zachodnich.

I. BIELIŃSKA

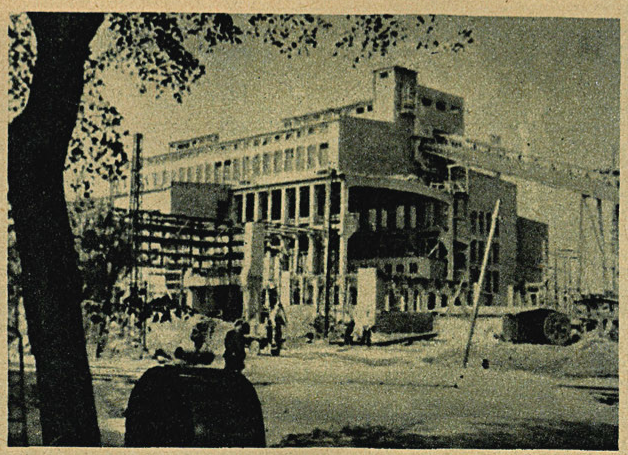

W Jeleniej Górze i w wielu innych miastach rosną mury nowych fabryk, kombinatów przemysłowych

REZOLUCJA KONGRESU ZIEM ODZYSKANYCH

My, przedstawiciele polskich miast i wsi od Bałtyku do Sudetów i Karpat i od Bugu do Odry i Nysy, zebrani na Kongresie Ziem Odzyskanych w starym grodzie polskim Wrocławiu, oświadczamy uroczyście:

Polskie Ziemie Odzyskane, wyzwolone po stuleciach krwawienia w obcej niewoli, zrosły się z powrotem i na zawsze z Macierzą. W promieniach wolności odżyło polskie serce mieszkańców tych ziem, wiernych synów narodu polskiego, którzy w ciągu siedmiu wieków bronili swojej ojczystej mowy, obyczajów i kultury przeciw wynaradawianiu i prześladowaniom ze strony Krzyżaków, raubritterów, junkrów i bankierów pruskich, wbrew obojętności i zdradzie ze strony polskich panów i kapitalistów.

Odkąd bohaterska Armia Radziecka i Wojsko Polskie przywróciły te ziemie narodowi polskiemu, kładąc kres wiekowemu uciskowi i niesprawiedliwości, życie gospodarcze, społeczne i kulturalne rozwinęło się na tych ziemiach, jak rozwijać się może tylko na ojczystej glebie w warunkach wolności i pokoju. W ciągu 8 lat naród polski zagospodarował swoje ziemie nad Odrą i Nysą, nie szczędząc wysiłku i trudu: rozbudował fabryki i porty, ożywił i rozwinął rolnictwo, zbudował polskie szkoły i uniwersytety, założył polskie teatry i zespoły ludowe.

Dzisiaj na Ziemiach Odzyskanych żyje, pracuje, uczy się, wykuwa wraz z całym narodem szczęście i pomyślność całej zjednoczonej Ojczyzny — siedem milionów Polaków.

Dzięki naszej władzy ludowej, dzięki twórczemu wysiłkowi polskich robotników, chłopów i inteligencji, przed Ziemiami Odzyskanymi otwarły się perspektywy świetności i rozkwitu, jakich przedtem ziemie te nigdy nie znały. Ich wielkie osiągnięcia i przyszłość, ich wspaniały rozwój w Planie 6-letnim stały się serdeczną sprawą każdego Polaka, stały się najlepszym probierzem patriotyzmu i polskości.

W chwili, kiedy w Niemczech zachodnich znowu podnosi swój bestialski łeb śmiertelny wróg narodu polskiego — hitleryzm, wspomagany i uzbrajany przez amerykańskich podżegaczy wojennych, hitleryzm stanowiący groźbę dla wszystkich narodów Europy, kiedy z Waszyngtonu i z Bonn padają bezczelne pogróżki pod adresem Polski, a zwłaszcza naszych Ziem nad Odrą i Nysą, odpowiadamy spokojnie i stanowczo słowami naszego Prezydenta Bolesława Bieruta:

„Nigdy więcej stopa najeźdźców nie stanie na tej ziemi, bo wolności tej ziemi broni dziś nie tylko naród polski, ale i wszystkie sprzymierzone z Polską narody wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej".

W imię utrzymania i utrwalenia pokoju, w imię umocnienia niepodległości Ojczyzny i jej dalszego rozkwitu — będziemy rozwijać i umacniać jedność wszystkich patriotów polskich wokół klasy robotniczej, wokół władzy ludowej, która zjednoczyła na zawsze polskie ziemie i polski naród.

Będziemy rozwijać i umacniać braterską przyjaźń i sojusz Polski z wielkim Związkiem Radzieckim, któremu zawdzięczamy wolność i całość naszej ziemi ojczystej, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która razem z nami broni granicy pokoju na Odrze i Nysie i która stoi w pierwszych szeregach walki z wrogiem Polski — imperializmem amerykańskim i niemieckim.

Wzywamy wszystkich patriotów polskich od Karpat i Sudetów po Bałtyk, od Bugu po Odrę i Nysę do zespolenia się w szeregach Frontu Narodowego dla zwycięskiej realizacji wielkich planów narodowych — rozbudowy siły i pomyślności naszej zjednoczonej Ojczyzny.

Wzywamy wszystkich patriotów polskich, partyjnych i bezpartyjnych, do wspólnej wraz z całym narodem pracy i walki o dalszą rozbudowę naszej gospodarki narodowej na Ziemiach Odzyskanych, o ich dalsze wszechstronne uprzemysłowienie, o pełne wykorzystanie ich zasobów i bogactw naturalnych, o podnoszenie ich produkcji rolniczej, o dalszy rozwój polskiej nauki i kultury narodowej — dla wzrostu dobrobytu ludności tych Ziem, dla pomnażania siły i dobrobytu całej zjednoczonej Ojczyzny.

Niech żyją i rozkwitają nasze Ziemie Odzyskane — przedmiot dumy i miłości naszego narodu!

Niech żyje i rozkwita nasza zjednoczona Ojczyzna!

Niech żyje Front Narodowy wszystkich patriotów polskich, na czele z Wodzem i Nauczycielem Narodu — Bolesławem Bierutem!

MYSZY W KINIE „WATERLOO"

Tego rzeczywiście jeszcze nie było! Cały Hamburg był poruszony. Przed kinem „Waterloo" gromadziły się tłumy. Po raz pierwszy od 1945 roku pokazano publicznie na afiszach znajomy mundur koloru feldgrau z wielką hitlerowską „gapą", w który odziany był nie odrażający gestapowiec, nie przewrotny esesman, nawet nie wykpiony, tłusty feldfebel, lecz — bohater pozytywny. Rycerski, szlachetny, posągowy, świetlany marszałek Hitlera — Erwin Rommel.

James Mason, jako „Rommel, lis pustyni" kokietuje niemieckich faszystów swym hitlerowskim mundurem

Oczywiście mowa o amerykańskim filmie *„The Desert Fox" (Lis pustyni)*, wyprodukowanym przez 20-th Century Fox Corporation.

Nie trzeba dodawać — pisaliśmy już o tym wstrętnym filmie — że za jednym zamachem wybielony został tu nie tylko Rommel, ale i cała klika reakcyjnych sztabowców Wehrmachtu, wszyscy ci, którzy organizowali defilady na ulicach Warszawy, Paryża, Oslo, Aten i Kijowa.

Rommel nie żyje. Ale pozostali inni: Guderiany, Kesselringi i Speidle. Uniknęli norymberskiego stryczka, wyszli z luksusowych sanatoriów, zwanych nie wiedzieć czemu więzieniami, i zaczynają działać. Ale jak wytłumaczyć milionom prostych ludzi w Europie, ba, nawet milionom uczciwych Niemców po obu stronach Łaby, że to nie podpalacze świata, tylko łagodne, szlachetne aniołki, kierujące się wyłącznie wrodzonym poczuciem sprawiedliwości i miłości bliźniego?

A no, robi się to przy pomocy „Lisów pustyni".

Adenauerowcy wiedzą doskonale, po co się nakręciło w Hollywood film o Rommlu. Zaraz po amerykańskiej prapremierze tego filmu zachodnio-niemiecki tygodnik „Der Film" (nr 16) napisał przecież: *„W krótkim czasie sytuacja tak się zmieniła, kurs polityki aliantów wobec Niemiec przestawiony został o 180°, że nie mogło to pozostać bez wpływu na kinematografię".*

Wytwórnia 20-th Century Fox rzuciła *Lisa pustyni* na ekrany Anglii, Francji, Włoch, poprzedzając go wszędzie niebotyczną reklamą. Do Niemiec zachodnich filmu jednak nie wpuszczono. I wtedy się zaczęło.

Zaczęła się „bitwa o Rommla". Spontanicznie i żywiołowo zaprotestowały przeciw wyświetlaniu *Lisa pustyni* masy prostych widzów wszędzie tam, gdzie się pojawił. Protestowali filmowcy Francji, którzy uprzednio odmówili kategorycznie wszelkiej współpracy przy realizacji. Protestowali żołnierze angielskiej VIII Armii, którzy na własnej skórze odczuli „humanitaryzm" i „szlachetność" hitlerowskiego marszałka. Protestowali partyzanci włoskiej Aosty, którym film przypomniał najgorsze dni faszystowskiego ucisku. Protestowali byli kombatanci i inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po ofiarach wojny, protestował oburzony bezczelnością militarystycznej propagandy także i przypadkowy widz.

Zdawałoby się, że ów masowy odruch powszechnego oburzenia najlepiej potwierdza słuszność decyzji, by filmu nie wyświetlać w Niemczech. Stało się przecież jasne, że nie można wyraźniej uczcić pamięci bohaterów norymberskiej szubienicy: Goeringa i Keitla, Kaltenbrunnera i Franka, niż premierą tego filmu.

Otóż kiedy się to wszystko stało zupełnie jasne, w sierpniu 1952 roku *Lis pustyni* został dopuszczony na ekrany zachodnio-niemieckie.

Reakcyjny zachodnio-berliński „Tagesspiegel" w znamiennej recenzji z tego filmu uderzył w oryginalną strunę. Na jakiej podstawie twierdzą komuniści — zapytywała recenzja — że *Lis pustyni* to fragment przemyślanej, celowej akcji? Ot, po prostu jakiegoś amerykańskiego scenarzystę zainteresowała książka angielskiego generała, Desmonda Younga, o Rommlu, zrobił z tego ciekawy scenariusz, jakich robi się w Hollywood setki, scenariusz był dobry, więc go zaaprobowano i skierowano do produkcji. To wszystko. Nie ma w tym cienia jakiejś ukartowanej akcji, zwykły przypadek.

Bardzo to znamienny głos i bardzo perfidny. Usiłujący zamaskować to, co niemal rok przedtem (zanim odezwała się światowa fala protestów) wypaplał „Der Film".

Jeśli jednak realizacja *Lisa pustyni* jest naprawdę przypadkiem, to dlaczego nie przypadła na okres, kiedy nawet Amerykanie musieli zachowywać pozory denazifikacji? Jeśli jest przypadkiem, to dlaczego łączy się akurat z akcją werbunkową do nowego Wehrmachtu?

Rommel i to Rommel w tym właśnie momencie historycznym był amerykańskim imperialistom koniecznie potrzebny. Bardziej niż Wavell i Montgomery. I żadna kazuistyka nie zmieni faktu, że na *Lisa pustyni* chodzą entuzjastycznie ci właśnie Niemcy,

O. Hasse i J. Hendricks w „Wielkim capstrzyku", „dramacie szlacheckiej krwi", która jest oczywiście inna, niż krew prostego człowieka

którzy żadnej nauki nie wyciągnęli z pobojowisk Stalingradu.

W filmie „Defy" *Małżeństwo aktorki*, który z dokumentalną niemal precyzją rysował środowisko berlińskie, pokazano, jak szkodliwą funkcję spełniło wystawienie w 1947 roku w zachodnio-berlińskim teatrze sztuki pozornie antyfaszystowskiej, której akcja rozgrywała się w środowisku oficerów Wehrmachtu. Elegancka, wzdychająca do utraconego raju, burżuazyjna publiczka chodziła na sztukę nie dla jej naiwnie antygestapowskiej tezy, ale po prostu by oglądać (choćby na deskach scenicznych) „piękny" mundur zdobywców Warszawy.

Nie, w Niemczech zachodnich nie ośmielono się do tej pory nakręcić filmu, który by wychwalał Hitlera. Jeszcze nie. Nie nakręcono nawet filmu o Rommlu, bo przecież o to zatroszczył się już kto inny. Ale robi się co innego.

Sygnalizowaliśmy już o nakręcaniu pełnych bojowego animuszu filmów „wojskowych" o wymownych tytułach: *Gdy przez miasto maszerują żołnierze, Rezerwa — pod broń!* i *Starzy kamraci*. Były to filmy z kategorii „rozrywkowych", przez biura wynajmu zwane nawet „komediami muzycznymi" itp. Niech nas to nie wprowadza w błąd. Nie bardzo śmieszne są komedie, świadomie, boczną furtką koszarowego humorku wprowadzające znów na ekrany owych wytwornych lejtnantów z monoklami, dla których „honor munduru jest wszystkim", i owych dziarskich frajtrów, którzy twierdzą, że „nie ma to, jak w armii". Nie bardzo śmieszne są te komedie dlatego, że ich cele są akurat te same, jakie przyświecają wszelakim Kruppom, przestawiającym dziś w Westfalii produkcję kuchenek gazowych na produkcję pistoletów automatycznych.

Możemy dziś dodać do tamtych nowe pozycje. W ostatnich tygodniach przystąpiono w Niemczech zachodnich do nakręcania filmów: *My z c. k. pułku piechoty, Upiory garnizonu* i *Chluba kompanii*. Są to również „komedie".

Ale już obok tych filmów pojawiać się zaczynają inne, „poważne", „problemowe".

Jakimś „dramatem szlacheckiej krwi" ma być film *Wielki*

TAK ZWANE „PRZYCZYNKI" DO FILMU

Wilhelm Tell jest postacią na wpół legendarną. Powszechnie uchodzi jako twórca niepodległości Szwajcarii i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że identyczna legenda — o jabłku zestrzelonym przez łucznika z głowy syna — powstała w Irlandii na prawie dwa wieki przed wyczynem Tella...

Tak czy inaczej na wpół historyczne a na wpół legendarne podania o Tellu nie po raz pierwszy zapłodniły fantazję artystów. Istnieje cała tellowska ikonografia obejmująca pomniki, obrazy, sztychy, a nawet ceramikę.

Największym dziełem o Tellu jest niewątpliwie dramat Schillera w czterech aktach odtwarzający bardzo dokładnie przebieg wydarzeń. Tell pochodził z Bürglen w kantonie Uri. Jego domek znajdował się w pobliżu jednego z najpiękniejszych jezior na świecie, jeziora Czterech Kantonów. Historia Tella zaczyna się od konfliktu z namiestnikiem austriackiego cesarza Alberta I — Gesslerem. Gessler wywiesił swój kapelusz na rynku miasteczka Altdorf i kazał kłaniać się wszystkim Szwajcarom tej oznace władzy. Tell odmówił. Został za to skazany na twierdzę w Küssnacht, ale Gessler znając w nim dobrego łucznika zezwolił na zamianę kary. Tell miał zestrzelić jabłko z głowy syna. Wyszedł zwycięsko z tej próby, ale oświadczył Gesslerowi, że w razie niepowodzenia przeznaczył dla niego drugą strzałę.

Został natychmiast porwany przez straż Gesslera i umieszczony na statku udającym się do twierdzy Küssnacht. W czasie szalejącej na jeziorze burzy udało mu się zbiec ze statku i wylądować szczęśliwie w miejscu, w którym dzisiaj stoi kaplica Tella (i które opiewa Słowacki w swym wierszu „W Szwajcarii").

Następnie udaje się Tellowi zabić Gesslera i czynem tym poderwać do powstania kantony Uri, Schwitz i Interlaken. Ginie wkrótce potem ratując z wezbranych nurtów rzeki Schächen tonące dziecko.

Pełna ruchu i bojowości fabuła posłużyła Schillerowi jako kanwa wspaniałego dramatu scenicznego, w którym oddał wiernie nastroje i zwyczaje ludu szwajcarskiego mimo że nigdy nie był w Szwajcarii, a notatek o obyczajach dostarczył mu... Goethe!

Na tej samej kanwie w 24 lata później osnuł swą pięcioaktową operę Giaccomo Rossini. Czwarty akt opery jest niemal że wierną powtórką drugiego aktu Schillera, mimo że autorami libretta są Jouy i Hipolit Bis.

Dobrze zrobili realizatorzy wyświetlanego u nas filmu „Wilhelm Tell", traktując muzykę Rossiniego tylko jako dyskretny podkład dźwiękowy, nie rzucając się na arie i chóry. Żałować natomiast należy, że — zapewne z powodu braku funduszy — pominęli tak fotogeniczną scenę burzy i ucieczki Tella na jeziorze Czterech Kantonów.

Zebrał i zestawił **L. Buk**

capstrzyk, już nie na „wesoło", ale na łzawo i sentymentalnie zachwalający drogi wojskowej kariery, lekkiej i łatwej.

Jeszcze „ciekawszym" pomysłem jest sfilmowanie (przez konsorcjum amerykańsko-niemieckie) biografii niejakiego Feliksa hr. von Luckner, niemieckiego pirata morskiego, kapitana korwety „Seeadler", która w czasie pierwszej wojny światowej zatapiała na Oceanie Atlantyckim okręty alianckie, wiozące żywność i broń walczącym, m. in. Amerykanom. Tu również na komizm nie będzie miejsca. Zastąpi go element przygody, wyżycia się, walki. Z kim? O co? Nieważne.

I tu dotykamy sprawy zupełnie zasadniczej.

Jeszcze trzy, jeszcze dwa lata temu w dość obfitej produkcji filmowej Niemiec zachodnich nie było ani jednego tematu wojennego. Przed rokiem był jeden czy dwa. W tym roku będzie ich — summa summarum — ze dwadzieścia.

Ale wśród tych dwudziestu pozycji (cyfra groźna!) nie będzie ani jednej, która odpowiadałaby na pytanie: po co walczyć? Takich pytań boją się faszyści. Wygodniej im mamić młodego bezrobotnego z Essen dobrze skrojonym mundurkiem: chodź! kobietki będą za tobą szalały, forsy mieć będziesz jak lodu, kariera zapewniona, mnóstwo porywających przygód. A w imię czego to wszystko? W imię „honoru munduru", dyscypliny, posłuszeństwa. Poza tym — nie zastanawiaj się za często, bo to ci do niczego niepotrzebne.

W tym stanie rzeczy jedyną pozycją, posiadającą wyraźną wymowę polityczną będzie... *Kołobrzeg (Kolberg)* Veita Harlana.

Oto wiadomość, która rzeczywiście może się wydać niewiarygodna. Osławiony trabant Goebbelsa, nadworny gloryfikator hitleryzmu, Harlan, zdążył przed upadkiem brunatnej Walhalli zrealizować film fabularny *Kołobrzeg*, poświęcony „honorowi munduru", ale i nawiązujący — przez pokazanie obrony Kołobrzega w 1807 roku — do „europejskiej akcji obronnej przeciw czerwonemu niebezpieczeństwu". Ten obłąkany nienawiścią, najbardziej faszystowski ze wszystkich faszystowskich filmów ma się ukazać znowu na ekranach. Ojcowi duchowemu filmu, Józefowi Goebbelsowi, nie mogło się o tym nawet śnić, gdy przygotowywał truciznę dla siebie i swej rodziny. Naiwny! Wystarczyło przeczekać tych parę latek...

Wszystko na nic! Ani propaganda faszystowska, ani „apolityczne" zachwyty nad pięknością munduru i przygodami w walce o każdą sprawę nie zdołają ponownie otumanić milionów prostych ludzi, patrzących codziennie na gruzy Hamburga, Bremy, Hannoveru czy Düsseldorfu.

Z satysfakcją czytamy notatkę, wydrukowaną nonparelem w reakcyjnym wiesbadeńskim „Film-Echo":

„Ok. 200 członków FDJ przybyło do hamburskiego kina „Waterloo" i zorganizowało bojkot premiery filmu Foxa „Rommel, lis pustyni". Głośne rozmowy, kocia muzyka i ulotki rzucane przed oknem kabiny projekcyjnej uniemożliwiły obejrzenie filmu. Policja aresztowała 5 demonstrantów. Obsługa kina musiała wyłapywać myszy, przyniesione do sali przez młodych komunistów".

Można za dolary zapewnić gigantyczną reklamę *Lisowi pustyni*. Nie uda się za dolary popędzić milionów na nową rzeź. Nie do Kruppów, przyklaskujących wszelkim „Kołobrzegom", należy przyszłość, ale do tych młodych FDJ-owców, którzy w kieszeniach swych płaszczy przynieśli myszy na seans w kinie „Waterloo".

JERZY PŁAŻEWSKI

„Kolberg" bei Union

Der Union-Filmverleih erwarb die deutschen Rechte an dem Veit Harlan-Film „Kolberg". Der Verleih will den Film einer gründlichen Neufassung und Nachsynchronisation unterziehen, ehe er ihn der FS zur Prüfung vorlegt.

Oto wycinek z zachodnio-niemieckiego pisma „Film Blätter", zapowiadający ukazanie się na ekranach filmu „Kołobrzeg" Veita Harlana

O WILHELMIE TELLU

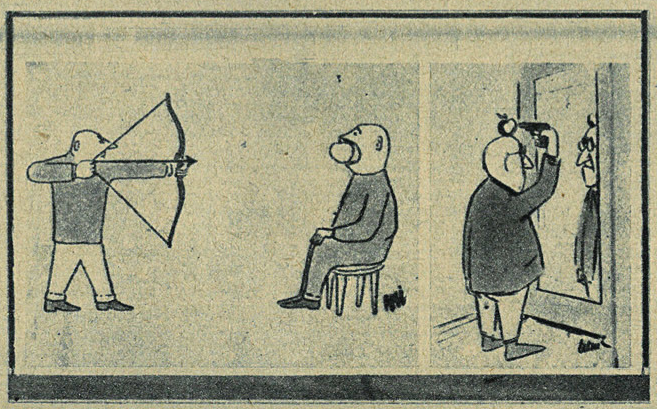

PRZYGODA NA MARIENSZTACIE

Warszawa. Koniec sierpnia — dzień świąteczny. Piękny, słoneczny poranek. U zbiegu ulic Świerczewskiego i Żelaznej już od wczesnego rana gromadzi się publiczność. — Na pewno wycieczka.

W rzeczywistości są to statyści filmowi, którzy biorą udział w zdjęciach do filmu „Przygoda na Mariensztacie".

...Jest godzina 8 rano. Na miejsce przyszłej akcji filmu zajeżdżają samochody ekipy filmowej. Filmowcy przystępują z miejsca do pracy. Ustawiają aparaty, lampy, blendy. Jeden z asystentów reżysera oraz kierownik zdjęć dzielą na grupy zgromadzonych statystów. Wręczają im numerowane karteczki, na podstawie których podczas kontroli stwierdza się obecność biorących udział w scenie filmu statystów. Wśród statystów nie brak również i dzieci, które ze szczególną uwagą słuchają objaśnień asystenta reżysera. Jakaś przypadkowo przechodząca leciwa niewiasta chciałaby koniecznie „zagrać do filmu" — oczywista tylko z mężem, który *nota bene* znajduje się jeszcze w tej chwili w mieszkaniu i najspokojniej goli się... (według słów zainteresowanej).

Inna starsza pani pragnęłaby natomiast, aby jej dwoje dorodnych wnucząt również mogło wziąć udział w nakręcaniu filmu, ponieważ uważa, że mimo ich młodego wieku zadziwiająco wyraźnie deklamują wierszyki. Najbardziej rozbrajający jest jednak pewien staruszek (o wyglądzie indyjskiego yogi), który przedstawia się za brzuchomówcę i chciałby także koniecznie oddać swe usługi dla kolorowego filmu. Asystent reżysera nie skorzystał jednak z tych propozycji.

W chwilę później zajeżdżają na plan „grające rekwizyty" w postaci kilku samochodów ciężarowych, autobusów, taksówek i tramwaju.

— Statyści na plan!

Asystenci reżysera wywołują teraz kolejno grupy statystów, którzy zajmują szybko swoje miejsca w tramwaju, autobusie i taksówkach. Zadaniem ich jest teraz po prostu wczuć się w rolę zwyczajnych przechodniów ulicznych oraz oczekujących na przystanku na tramwaj pasażerów. Wolno im się poruszać po ustalonych już z góry odcinkach trasy chodnika i jezdni.

Wszystko jest gotowe do zdjęć.

Z kolei na chwilę przenosimy się wyobraźnią do kina, gdzie na ekranie zapoznajemy się z przebiegiem akcji kręconej sceny: — ulica — ruch uliczny... Na przystanku tramwajowym stoi grupa pasażerów, oczekujących nadejścia tramwaju. Z daleka widzimy dwóch przechodniów. Rozglądają się wokoło. Niebawem nadjeżdża tramwaj. Obaj biegną teraz czym prędzej w kierunku tramwaju. To dwaj bohaterowie tej sceny. Hydraulik Dobrzyniec wyprzedza swego towarzysza i wsiada do wagonu, podczas gdy majster Ciepielewski w ostatnim momencie rezygnuje z jazdy tramwajem. Zauważył bowiem napis: „Pociąg obsługuje brygada kobieca". Dobrzyniec daje rozpaczliwe znaki w kierunku stojącego na przystanku towarzysza, nawołujące go do zajęcia miejsca w tramwaju. Na próżno. Majster Ciepielewski potrząsa przecząco głową. Tramwaj powoli zaczyna ruszać z miejsca. Dobrzyniec wyskakuje z tramwaju i kieruje się w stronę Ciepielewskiego wskazującego mu wzrokiem na odjeżdżający tramwaj, z którego właśnie w tej chwili wychyla się uśmiechnięta konduktorka. Dobrzyniec rozumie już teraz o co chodzi Ciepielewskiemu.

Co było dalej — dowiemy się na filmie. Trzeba jednak powiedzieć, że ta scena, którą nakręcano cztery godziny — na ekranie będzie trwała... jedną minutę.

ZETMAR

DWA KOŃCE „PRZEDWIOŚNIA"

Jedną z najbardziej fascynujących powieści Żeromskiego, niosących równocześnie największy ładunek protestu przeciw niesprawiedliwości społecznej i ustrojowi wyzysku — jest „Przedwiośnie".

W roku 1928 niejaki p. Libkow, jeden z rekinów polskiej branży filmowej, postanowił zrobić z „Przedwiośnia" film. Czyżby ujęły go społeczne walory dzieła? Nonsens. Chodziło przecież, jak informuje dochowany do naszych czasów program filmu, wydany przez wytwórnię p. Libkowa, o „trzy wielkie kochania Cezarego Baryki...

W trzech sercach kobiecych obudził Cezary miłość — jedno tylko wybrał". Sypialnie dworu w Nawłoci, oto co w dziele Żeromskiego umiało dostrzec genialne oko p. Libkowa, zawsze wiedzącego nieomylnie, co się będzie podobało mieszczańskiej publiczce.

Ale akcenty społeczne? Och, te były tylko zawadą. Nie tak jednakże groźną, jakby się dziś zdawać mogło. Pamiętamy wszyscy, czym kończy się „Przedwiośnie". Cezary Baryka idzie ku Polsce szklanych domów, idzie Alejami Ujazdowskimi, w szeregach proletariackiej manifestacji na Belweder, siedzibę ustroju krzywdy, przeciw której buntowało się „sumienie narodu" jak nazywano Żeromskiego. Tą niedokończoną, lecz pełną treści sceną, niby znaczącym wielokropkiem, zakończył autor swoje „Przedwiośnie".

P. Libkow s w o j e „Przedwiośnie" zakończył inaczej. Oddajmy znowu głos programowi z 1928 roku: „Na razie porywa go (Cezarego) droga rewolucji społecznej. Cezary staje na rozdrożu... i wówczas słyszy słowa ojca: „Czaruś, nie tędy droga!... Buduj Polskę, buduj szklane domy".

Uprzejmie dziękujemy za tego ducha ojca, przy pomocy którego p. Libkow zawraca Cezarego ze złej drogi, na którą swego bohatera wepchnął Żeromski. Wolimy, jeśli już chodzi o duchy w sztuce, ducha Banka z „Makbeta". (zg)

PROŚBA MALEŃKA TAKA...

Prowadzona przez „Twórczość" rubryka pt. „Książki nadesłane", informująca o nowościach wydawniczych zgrupowanych według tematów i działów piśmiennictwa — należy chyba do najlepiej prowadzonych rubryk bibliograficznych w naszych czasopismach (nie licząc oczywiście fachowej prasy bibliotecznо-bibliograficznej).

W n-rze 4 odnotowane zostały po raz pierwszy — w specjalnie wydzielonej grupie FILM — wydawnictwa filmowe, co przyjęliśmy z radością, jako pokwitowanie pojawienia się piśmiennictwa filmowego na rynku księgarskim.

Dlatego też nie zadowala nas fakt, że w n-rze 9 **scenariusz filmowy** Andrzeja Wydrzyńskiego pt. „Rewolucja trwa" odnotowany został w grupie POEZJA i DRAMAT (?), zaś scenariusz filmowy Aleksandra Forda pt. „Młodość Chopina" zaliczono do PROZY. Po co?

Głosujemy za utrzymaniem wydzielonej grupy książek filmowych (j.z.)

Uznanie

Student uniwersytetu w Illinois (USA) — Marc Clerc odpowiedział na egzaminie, że biegun północny (po angielsku Northpole) został tak nazwany dla uczczenia pamięci jego odkrywcy... Marco Polo.

— Proponuję panu — profesor na to — wyjazd do Hollywood.

— ???

— Czeka tam pana wspaniała kariera! Informacji historycznych i geograficznych w rodzaju tej, jaką usłyszałem, nigdzie nie potrafią ocenić i wyzyskać tak dobrze jak w Hollywood. **(ea)**

O'KEY, CEZAR!

Hollywoodzki reżyser Joseph Mankiewicz nakręcił niedawno film „Wszystko o Ewie" z Bette Davis, który cieszył się w Ameryce znacznym powodzeniem. Obecnie przyszło mu do głowy przenieść na ekran szekspirowskiego „Juliusza Cezara". Producenci wahali się twierdząc, że Szekspir jest za mało kasowy, zgodzili się jednak wreszcie na ekranizację klasycznego arcydzieła, żądając j e d y n i e zmiany tytułu na: „Wszystko o Juliuszu".

W pewnym kinie

— Czemu pan nie siada?!!

— Bardzo dziękuję, nasiedziałem się w biurze, więc chętnie sobie postoję...

BEZ RYZYKA

Redaktor działu kulturalnego jednego z czołowych dzienników londyńskich zaangażował młodego reportera.

— Niech pan zwróci łaskawie uwagę, młody człowieku — instruuje go — że nasz naczelny nie lubi ponosić ryzyka. Jeśli pan nie jest absolutnie pewny swojej sprawy, niech pan pisze raczej: „jak słychać", „w pewnych kołach utrzymuje się, że" itp.

— Yes, sir!

Nazajutrz młody reporter przynosi notatkę następującą:

„Krążą pogłoski, że miss Margaret Truman, którą uważa się za córkę prezydenta Trumana, wystąpiła wczoraj wieczorem z koncertem. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ta młoda dama ma być rzekomo śpiewaczką i że dawała już nawet publiczne koncerty". (J)

O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA

Nowy dział „Naszego obiektywu"

Niedawno miniona szczecińska Narada Działaczy Kultury i Sztuki podkreśliła dobitnie, że w Polsce Ludowej prawo do kultury nie jest monopolem „górnych stu tysięcy", ani wielkich ośrodków miejskich, **nie ma także jakiejś drugorzędnej, uboższej kultury** na specjalny użytek regionów do niedawna kulturalnie pokrzywdzonych. Kultura jest jedna.

Cóż wynika stąd dla aparatu kin, miejskich i wiejskich, stałych i objazdowych? Dla aparatu, który **szerzy kulturę filmową** w Warszawie i Szczecinie, w dolnośląskim miasteczku i białostockiej wsi? Wynika stąd, że na aparacie tym spoczywa wielka odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie tylko za stan sprzętu technicznego i wykonanie planu finansowego, ale przede wszystkim za **mądre upowszechnianie tych wysokich wartości kulturalnych**, które niosą wielkie, postępowe filmy naszej epoki.

Wiemy, że personel naszych kin pracował i pracuje nieraz do dziś w warunkach trudnych, że dawał z siebie **niejednokrotnie bardzo wiele**, jak o tym świadczy choćby wyróżnianie najlepszych. Wiemy, że wiele usterek w obsługiwaniu widza złożyć trzeba na karb trudności rzeczywiście od tego personelu niezależnych.

Ale wiemy jednocześnie, że znaczną większość usterek dałoby się usunąć, gdyby w każdym poszczególnym wypadku pracownicy sieci kinowej **czuli się w całej pełni odpowiedzialnymi żołnierzami frontu kulturalnego**, których praca w decydujący nieraz sposób dopomaga w wielkiej walce nowego ze starym, przenikającej całe nasze życie. Wiemy o tym i — stawiamy wymagania.

Widz w najodleglejszej wioszczynie ogląda to samo dzieło sztuki, co widz w największym kinie stolicy. Będziemy więc walczyli o to, by oglądał je **w podobnie dobrych warunkach, nie zniekształcone, zrozumiałe.** Wprowadzimy w „Obiektywie" nowy, stały dział „O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA", w którym występować będziemy przeciw **złej obsłudze publiczności, złemu stylowi pracy kin.** Będziemy żądali usuwania braków, a jeśli trzeba — wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do niedbałych pracowników.

Wysoka cyfra widzów musi być cyfrą widzów **zadowolonych i świadomych. (Red.)**

JESZCZE JEDEN MIT

W Centralnym Urzędzie Kinematografii znajduje się szafa, która wie wszystko. Wystarczy do niej zajrzeć, aby przekonać się, co zostało napisane o filmie w prasie polskiej. W tej szafie znajduje się pełny zbiór wycinków prasowych.

Na ostatniej Naradzie Filmowej padły głosy krytyki pod adresem krytyki. Ogólnie biorąc, słuszne. Ale...

Od czasu narady krążą głosy, że krytyka spełniła „haniebną rolę" w stosunku do filmu **Skarb**. Spytałem szafy, czy to prawda. Oto odpowiedź: recenzje były entuzjastyczne, pochlebne, pozytywne lub nijakie. Biorąc ogólnie były one może za mało wnikliwe. Ale czy to już jest ta „haniebna rola"?

Filmowa Agencja Wydawnicza opublikowała niedawno drukowaną wersję scenariusza **Pierwszego startu**. Z pożytkiem i z przyjemnością przeczytałem ten żywy i interesujący reportaż literacki o życiu młodzieży. Ale przy czytaniu wstępu zaniepokoiłem się.

Oto co przeczytałem: „Źle się stało, że wady **Pierwszego startu** przysłoniły w opinii niektórych krytyków ogromny, pionierski sukces scenariusza, daleko wybiegający poza zakres kinematografii i godny uwagi w ogólnej skali i naszego pisarstwa młodzieżowego... Jest pewnego rodzaju paradoksem, że scenariusz, który w prasie krajowej nie doczekał się ani jednej poważnej oceny, podnoszącej jego niewątpliwe pionierskie zalety, otrzymał zaszczytne wyróżnienie za granicą..."

Tak to krytyka nie dostrzegła jakoby nic wartościowego w filmie, który — zdaniem autora przedmowy — budzi dumę narodową.

Znów poszedłem do szafy i przekonałem się, że znaczna część wypowiedzi o **Pierwszym starcie** określała dość wyraźnie i precyzyjnie jego zalety i wady. („Kwartalnik Filmowy" nr 1, „Trybuna Ludu", „Film" nr 11 i inne).

Prawda, że nikt nie twierdził, iż wartość scenariusza „wybiega daleko poza zakres kinematografii", ale tu autor przedmowy trochę przesolił. W porównaniu z osiągnięciami twórczości młodzieżowej Newerlego czy Broniewskiej wartości scenariusza **Pierwszego startu** są skromniejsze.

Co to wszystko znaczy? To znaczy, że w obu wypadkach strzelano z armat do much. To znaczy, że podania o „haniebnej roli krytyki filmowej" można włożyć między bajki. **(bw)**

Nie żałują sobie

W czasie gdy...
— ogólna produkcja Hollywood spadła o 33%;
— bezrobocie wzrosło do 37,8% ogólnej liczby zatrudnionych;
— inwestycje finansowe w produkowane filmy w stosunku do roku 1947 spadły o 41%;
— frekwencja w kinach spadła o 23%;

o ile „spadły" dochody panów dyrektorów wielkich koncernów? Poucza nas o tym statystyka zamieszczona w nowojorskim „Variety":

Dyrektorzy	1950 r.	1951 r.
MGM	277 800 dol.	277 800 dol.
20-th Century	264 000 dol.	259 000 dol.
Columbia	197 600 dol.	201 400 dol.
Warner Bros	182 300 dol.	185 900 dol.
Paramount	124 000 dol.	124 000 dol.
RKO	120 000 dol.	120 000 dol.
Universal	78 000 dol.	79 500 dol.
R a z e m	1243 700 dol.	1247 600 dol.

Jak widać z tabeli, jedyne co nie zniżkowało w Hollywood, to pensje panów dyrektorów. SOBIE nie żałują. **(Buk)**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Sfilmowany spektakl teatralny

Ciesząca się wielkim powodzeniem na scenach białoruskich komedia Janki Kupały pt. *Pawlinka* została sfilmowana w inscenizacji Teatru im. J. Kupały. Zdjęć dokonano w atelier wytwórni „Białoruś" w Mińsku.

Za mało antyradzieckie!

Jak ujawnił jeden z deputowanych zachodnio - niemieckiego Bundestagu, wydział filmowy „rządu" Adenauera zgodził się subwencjonować w 35% produkcję prowokacyjnego filmu antyradzieckiego pod warunkiem, że producent filmu Peter Bamberger wprowadzi poważne poprawki do scenariusza, zmierzające do „zaostrzenia wymowy politycznej filmu".

Kanał Wołga–Don na taśmie filmowej

W kinach radzieckich wyświetlany jest z wielkim powodzeniem nowy barwny film dokumentalny pt. *Wołga - Don*, ukazujący wszystkie etapy budowy i otwarcie tej pierwszej gigantycznej budowli komunizmu.

Autorem scenariusza są F. Kisielew i E. Riabczikow, reżyserem — F. Kisielew, zdjęcia wykonali operatorzy B. Niebylicki, E. Jefimow, E. Łozowski i I. Michejew.

Film wyprodukowała Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Moskwie.

Stare i nowe bajki na ekranie

Dramaturg G. Grebner i reżyser L. Atamanow dokonali ekranizacji popularnej w ZSRR bajki ludowej *Purpurowy kwiatek*, napisanej przed stu laty przez S. Aksanowa na podstawie opowiadania prostej wieśniaczki rosyjskiej. Elementy fantastyki zawarte w tej bajce trudno odtworzyć na scenie czy też w filmie fabularnym. Zdecydowano się więc na realizację filmu rysunkowego.

W odtworzeniu postaci bohaterów *Purpurowego kwiatka* pomogli realizatorom aktorzy Mikołaj Bogolubow, W. Gribkow i N. Kraczkowska, którzy odegrali fragmenty filmu przed rysownikami a następnie nagrali na taśmie partie dialogowe.

W akcji bajki występuje straszny potwór, lecz autorzy nie chcąc straszyć najmłodszych widzów wprowadzają go na ekran rzadko, częściej natomiast posługując się głosem aktora A. Konsowskiego, który „straszy" mówiąc kwestie potwora do... otwartego pudła fortepianu.

Zasadnicze rysunki do filmu wykonali niedawni absolwenci Instytutu Filmowego A. Winokurow i I. Szwarcman.

*

Nowy radziecki film fabularny pt. *Pachta-oj*, zrealizowany przez reż. K. Jarmatowa wg scenariusza W. Witkowicza i M. Kurnikowa, jest baśnią opartą na materiale współczesnym. Akcja filmu rozgrywa się w dwóch planach — realistycznym i fantastyczno-sensacyjnym. Realna rzeczywistość przeplata się z motywami bajkowymi, martwe przedmioty ożywają na ekranie, ludzie przekształcają się w postaci baśniowe.

Bohaterami filmu są — chłopiec z organizacji pionierów Chasan, zamieniony przez pustynny wiatr w liliputa, i maleńka dziewczynka Pachta-oj, pojawiająca się w tajemniczy sposób. Poprzez niezwykłe przygody tych dwojga postaci film opowiada, jak uprawia się bawełnę i jak wielkie i różnorodne znaczenie posiada ona dla gospodarki kraju.

Film ten, wykonany w znacznej części przy pomocy zdjęć trickowych, wyprodukowała wytwórnia filmów fabularnych i dokumentalnych w Taszkencie.

Fragment z radzieckiego filmu rysunkowego „Purpurowy kwiatek"

WCIĄŻ AKTUALNY

W związku z 50 rocznicą śmierci wielkiego francuskiego pisarza Emila Zoli — w małym i dość ekskluzywnym kinie paryskim „Studio 28" wyświetlany jest znany w Polsce film **Życie Emila Zoli**. Jest to jeden z najlepszych amerykańskich filmów sprzed 15 lat. Zrealizowany przez Williama Dieterle — został w 1937 roku na żądanie rządu francuskiego wycofany z festiwalu w Wenecji i aż dotąd we Francji był na indeksie. Francuski rząd, którego premierem był wówczas Daladier, uznał, że **Życie Emila Zoli**, oparte na jego słynnej powieści „Oskarżam" (sprawa Dreyfusa) obraża armię francuską.

Obecnie, kiedy po wielu staraniach film uzyskał nareszcie wizę cenzury francuskiej, został skrócony i powycinany, oglądać go mogą tylko Paryżanie i to w mocno okrojonej wersji. Rząd Pinaya podobnie jak przed 15 laty rząd Daladiera boi się prawdy, którą głosił Zola, oskarżenia francuskiego sztabu generalnego i niesprawiedliwości społecznej, oskarżenia, które od końca XIX wieku nie straciło swojej wymowy i aktualności. Na zdjęciu: Paul Muni (Emil Zola) i V. Sokoloff (Paul Cezanne) w scenie z filmu Dieterlego.

Interpelacja parlamentarna w sprawie filmów gangsterskich

Grupa lewicowych posłów do parlamentu austriackiego zwróciła się do kanclerza Figla z interpelacją, w której mówi się m. in.:

„Społeczeństwo austriackie nie może dłużej przypatrywać się spokojnie, jak amerykańskie filmy i książki, bez przeszkód importowane do naszego kraju, co dzień i co godzina stają się przyczyną demoralizacji naszej młodzieży. Rząd powinien wreszcie poważnie zająć się kwestią, od której zależy życie i moralność tysięcy młodych Austriaków i zakazać przywozu tak zwanych „dzieł sztuki" opiewających przygody gangsterów".

Interpelacja przytacza fakty z ostatnich tygodni. 14-letni chłopiec zamordował własną siostrę. 20-letni Robert Kynast zabił nożem kuchennym ciotkę, Rose Snorr, za odmowę „pożyczki" pieniężnej. 17-letni Hobst Lindermann zastrzelił 19-letniego Josepha Schwarza; obaj należeli do bandy złodziei, zorganizowanej na sposób amerykańskiego „gangu". Wszyscy oskarżeni przyznali, że myśl morderstwa zrodziła się w nich pod wpływem lektury „comicsów", a częściej jeszcze oglądania filmów gangsterskich, okupujących austriackie ekrany.

„Na wielkiej budowie"

Dokumentalna kronika *Na wielkiej budowie* zrealizowana przez operatorów Dolno-Wołżańskiej Wytwórni Filmowej — cieszy się niezwykłym powodzeniem i uznaniem tysięcznych rzesz widzów w ZSRR. Kronika zaznajamia szerokie masy z pracami przeprowadzonymi na terenach budowy stalingradzkiej elektrowni wodnej. Wiele scen filmu poświęconych jest pomocy udzielanej przez cały naród tej wielkiej budowli komunizmu.

Widzowie fińscy przeciwko wyświetlaniu podżegających do wojny filmów amerykańskich

Delegacja fińskiego Komitetu Obrońców Pokoju udała się do ministra oświaty Tottinena i wręczyła mu pismo stwierdzające, że społeczeństwo fińskie jest zaniepokojone i oburzone faktem wyświetlania w Finlandii amerykańskich filmów podżegających do wojny. Delegacja zażądała zakazu importu i wyświetlania w Finlandii filmów propagandowych, podżegających do wojny.

ZBLIŻAJĄ SIĘ WYBORY!

Niebawem będziemy współuczestniczyć w wielkim wydarzeniu w naszym życiu, decydując o dalszych losach naszego kraju, jego obliczu politycznym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Po raz pierwszy młodzież nasza pójdzie do urn wyborczych, aby zgodnie z przywilejem gwarantowanym przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wybrać swych przedstawicieli do Sejmu.

Wybory do Sejmu są powszechne.

Nasz program wyborczy głosi, że lud powołuje sam, bezpośrednio w swobodnym, niczym nieskrępowanym głosowaniu najwyższy organ władzy — Sejm. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi, że *„lud pracujący sprawuje władzę państwową przez swych przedstawicieli, wybieranych do Sejmu, w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym."*

Nasi przedstawiciele w Sejmie są odpowiedzialni przed nami i mogą być przez nas odwoływani.

Jest to prawo niezwykłej doniosłości. Lenin w 1917 roku mówił, że demokracja bez prawa odwoływania przez wyborców ich przedstawicieli — to żadna demokracja. A czy przed wojną wyborcy mogli odwoływać swych przedstawicieli, którzy zaprzedali się fabrykantom i obszarnikom? Wyborcy ówcześni nie mieli prawa mieszania się do tych spraw, bowiem art. 20 konstytucji z 1921 r. mówił wyraźnie: „Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są skrępowani żadnymi instrukcjami wyborców."

A kto to byli ci „przedstawiciele" całego narodu?

Burżuazja i dygnitarze państwowi uważali siebie za cały naród, a „sejm" za swój gabinet, gdzie kombinowali różne szachrajstwa.

Wielu z nas pamięta, że przed wojną młodzież właściwie była pozbawiona prawa wyborczego, do sejmu bowiem mogli głosować tylko ci, którzy mieli ukończone 24 lata. Dlaczego tak było — nie trudno odpowiedzieć. Ówcześni „władcy" Polski bali się młodzieży, wiedząc, że młodzież robotnicza i chłopska może być dla nich „najniebezpieczniejszym" elementem. Z tego samego względu młodzież służącą w wojsku, prawie wyłącznie synów chłopskich i robotniczych, odgradzali od życia politycznego i związanych z nim problemów.

Tak było kiedyś. Dziś wolni, w niczym nieskrępowani, oddając swój głos do urn wyborczych, myślimy o wielkich głębokich przemianach, jakie dokonały się w życiu naszego kraju, i o radosnej przyszłości, którą, nie szczędząc sił, będziemy nadal budować.

Jeszcze Dni Filmu Polskiego

Z entuzjazmem powitały w całej Polsce Dni Filmu Polskiego szerokie rzesze wielbicieli naszej kinematografii.

„Chciałbym jako milionowy widz polski — pisze MARYNARZ-KINOMAN z Gdańska — podzielić się z czytelnikami „Filmu" uwagami, jakie nasunęły mi Dni Filmu Polskiego. Chciałbym raz jeszcze podkreślić, że chcemy jak najwięcej polskich filmów, takich, które by porywały i czarowały jak „Młodość Chopina" i bawiły jak „Skarb".

Obok wspaniałej kreacji Wolłejki w roli Chopina chciałbym zwrócić uwagę na

grę Aleksandry Śląskiej w „Domu na pustkowiu". Uważam rolę Basi w wykonaniu Śląskiej za jedną z najlepszych kobiecych kreacji filmu polskiego. Pamiętam dobrze czasy okupacji i wiele takich Basi znałem wśród moich koleżanek z tajnych kompletów szkolnych. Śląska była prawdziwą prostą i szczerą dziewczyną bez sztucznych gierek... Za te dwie postacie tak od siebie różne, a jednakowo nam miodym bliskie, chciałbym podziękować na łamach „Filmu" Aleksandrze Śląskiej i Czesławowi Wołłejce.

A teraz parę słów krytyki: W Gdańsku i w Sopocie szedł niepełny program festiwalowy. Brakło „Warszawskiej premiery", „Domu na pustkowiu", „Gromady", „Zakazanych piosenek". Te filmy w pełnym programie festiwalowym szły w Gdyni, a niestety nie zawsze można było sobie pozwolić na dodatkowy wydatek, by z Gdańska pojechać do Gdyni. Poza tym dlaczego wybrano na Dni Filmu najmniejsze w Gdańsku kino „Bajka" (niecałe 400 miejsc), podczas gdy w „Zetempowcu" (z górą 800 miejsc) przez dwa tygodnie szedł „Wilhelm Tell"?

A oto inny głos: „Jakże miło, jak radośnie jest patrzeć z perspektywy kilku lat na widziane kiedyś filmy, które nic a nic nie straciły ze swych wartości — pisze CZ. ZIEMIŃSKI — „Ostatni etap" bezpośrednio po wojnie oskarżał zbrodniarzy hitlerowskich, winnych śmierci milionów ludzi i przypominał światu o zbrodniarzach, którzy zaprągnęli zawładnąć światem. Polakom dał obraz ich walki o wolność narodów. A dziś? Film wciąż jeszcze nawołuje do czujności."

Nasz korespondent, wymieniając po kolei wszystkie filmy wchodzące w ramy festiwalu, analizuje wartość każdego z nich.

„...Z satysfakcją przeglądamy dorobek polskich filmowców, oceniamy drogę, jaką idzie polski film, widzimy perspektywę jutra naszej sztuki. Jednocześnie oglądając codziennie inny film, spotykamy znajomych aktorów i na świeżo zwracamy uwagę na wiele szczegółów ich gry. Na przykład wryła mi się w pa-

mięć kreacja Zofii Mrozowskiej. „Czarci Żleb" udowodnił, że najmłodszym widzom kinowym potrzebne są filmy młodzieżowe ukazujące pozytywnych bohaterów. Młodzież chce ich naśladować, chce śledzić na ekranie ich bohaterskie czyny".

Liczne rzesze naszych czytelników, dzieląc się z nami swymi wrażeniami, przesyłają życzenia i podziękowania realizatorom i artystom odtwarzającym ważniejsze role.

Cierpliwie czekają na film o Chopinie...

W każdym numerze naszego pisma wymieniamy nazwiska tych, którzy domagają się drugiej części filmu o Chopinie. Ostatnio piszą o tym KAZIMIERA BYTOMSKA z Chrzanowa, KRYSTYNA I JADWIGA z Warszawy, ANDREA z Warszawy. Pragną oglądać na ekranie dalsze dzieje życia Chopina.

ANNA P. ze Świdra prosi, aby film **Młodość Chopina**, który uważa za „niezapomniane wspaniałe osiągnięcie" powrócił jeszcze na ekrany. Czekają na ten film mieszkańcy podwarszawskich miejscowości, jak Otwock, Józefów, Falenica.

Garść uwag o teatrze i kinie

Pośród czytelników naszego pisma wielu jest takich, którzy dzielą się z nami nie tylko swymi zamiłowaniami filmowymi, ale także i teatralnymi. Do rzędu tych czytelników należy M. BORMIŃSKI, który żywo interesuje się teatrem i grą aktora teatralnego.

Ostatnio opisuje swoje wrażenia z przedstawienia „Fircyk w zalotach". Zainteresowała go gra artystów, znanych mu jedynie z filmu — Czesława Wołłejki, który dla milionowych rzesz widzów skojarzył się na zawsze z **Młodością Chopina**, i gra Hanny Skarżanki, również znanej nam z tego filmu.

„Nam młodym nie dane było oglądać Juliusza Osterwy w kreacji „Fircyka", ale Wołłejko zachwycał swym wdziękiem, czarował temperamentem, a Hanna Skarżanka recytowała wiersz Zabłockiego świetnie, wartko i potoczyście i każdy jej ruch był pełen godności. Za pośrednictwem „Filmu" pragnę podziękować tym dwom wykonawcom za zbliżenie szerokich mas widzów do Zabłockiego i wyrazić chęć, aby Skarżanka i Wołłejko jak najwięcej ukazywali się w naszych filmach."

fot. E. Hartwig

Po obejrzeniu na scenie warszawskiej adaptacji „Lalki" Prusa i po przeczytaniu artykułów dyskusyjnych na ten temat — zastanawia się nasz korespondent nad możliwościami przeniesienia na ekran „Lalki" Prusa, która w filmowej adaptacji zachowałaby wartość i czar powieści.

Ze wspomnień o wielkim aktorze

„Byłem jeszcze dzieckiem — pisze M. B. z Malborka — kiedy matka zabrała mnie na sztukę G. B. Shaw'a „Genewa" do Teatru Polskiego w Warszawie. Był to rok 1939, gdy cały kraj żył w naprężeniu i oczekiwaniu wojny. Kiedy kurtyna poszła w górę, matka szepnęła mi: „Popatrz, to Węgrzyn". Znałem jego twarz jedynie z fotografii. Ale patrząc na jego sylwetkę, gdy w roli Hitlera miotał się po scenie, poczułem, że wcielił się w człowieka złego i mocniej przytuliłem się do matki. Tak sugestywna i porywająca była gra Węgrzyna. Ową kreację Hitlera Węgrzyn musiał opłacić później drogo. Hitlerowcy osadzili znakomitego aktora w więzieniu, skąd wyszedł ze zrujnowanym zdrowiem"...

Nasz czytelnik wspomina jeszcze inne role Węgrzyna, które miał możność oglądać już po wojnie. Podziwiał go w sztuce „Porwanie Sabinek" jako Leonarda Strzygę-Strzyckiego... „Najwięcej ze wszystkich momentów tej komedii utkwił mi w pamięci fragment

monologu z „Króla Leara" Szekspira...

Jestem szczęśliwy, że zdążyłem jeszcze zobaczyć wielkiego aktora na scenie, choć zdaję sobie sprawę z tego, ile pięknych wrażeń i głębokiego wzruszenia doznawali ci, co oglądali go w dramatach Szekspira, Słowackiego czy w „Dziadach" Mickiewicza...

Jedyny godny wymienienia film, w którym oglądałem Węgrzyna, to „Strachy" w reżyserii Eugeniusza Cękalskiego..."

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

Niestety, znowu skargi

„Chciałbym poskarżyć się na kino „Marysieńka" w Jeleniej Górze — pisze nasz stary znajomy MIECZYSŁAW PAWŁOWSKI. — Do niedawna w kinie tym było kilkanaście krzeseł w poczekalni, gdzie czekając na rozpoczęcie seansu można było poczytać gazetę, teraz

krzesła znikły bez śladu i trzeba czekać na stojąco.

Druga bolączka wszystkich trzech kin w Jeleniej Górze to brak programów. Dlaczego kino w Cieplicach ma programy na cały miesiąc, a Jelenia Góra nie zatroszczyła się o to? Bywalcy kinowi z Jeleniej Góry proszą gorąco o niezbędne dla nich programy.

I jeszcze trzecia sprawa: coraz więcej słyszy się narzekań publiczności na wadliwy system sprzedaży biletów ulgowych. Trzeba wiedzieć, że nie każdy może pójść do kina na pierwszy seans, wtedy, gdy sprzedawane są bilety ulgowe, ponieważ jest to jeszcze czas pracy. Wielu chętnych chciałoby pójść na film w sobotę czy w niedzielę, gdyż każdy pracujący człowiek ma wtedy więcej czasu, ale niestety nie każdy może sobie pozwolić na bilety po 4,50 zł, a biletów ulgowych właśnie wtedy nie sprzedają. Ten zreformowany system sprzedaży biletów ulgowych na pewno nie służy interesom mas pracujących. Toteż prosimy wszyscy o bilety ulgowe również i w dni przedświąteczne i świąteczne."

GŁOS Z LUBLINA!

O kinach lubelskich i związanych z nimi kłopotach pisze ST. J., który już wielokrotnie nadsyłał nam wiadomości ze swego miasta.

„Pierwsza bolączka to kino „Rialto", które już od pół roku jest w remoncie. Był kiedyś projekt wybudowania dużego nowoczesnego kina, które by mogło zaspokoić potrzeby filmowe naszego miasta. Należałoby przypuszczać, że wspomniany wyżej kapitalny remont kina „Rialto" związany jest właśnie z owym projektem... Piszę ten list w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa lubelskiego: budowniczych FSC, miasteczka uniwersyteckiego i młodzieży szkolnej i akademickiej z prośbą o interwencję do OZK lubelskiego.

Druga sprawa dotyczy kina oświatowego, w którym wyświetlano dawniej filmy popularno-naukowe i filmy o tematyce dozwolonej dla młodzieży. Kino to zostało niestety zamknięte. Nie pomogły interwencje kierowników szkół. Po pewnym czasie, rok temu, w sali kinowej urządzono internat dla młodzieży. Szerokie masy młodzieży lubelskiej domagają się uruchomienia „Kina Aktualności" właśnie w sali, która była przeznaczona na kino, a w której mieści się internat."

Pragniemy oglądać więcej filmów

Widz kinowy, który zwraca się do redakcji naszego tygodnika z oceną i krytyką oglądanego filmu, a także ze swymi najrozmaitszymi bolączkami kinowymi z terenu — zastanawia się ostatnio coraz częściej nad zbyt małą ilością filmów wyświetlanych na naszych ekranach.

„Dlaczego oglądamy tak mało nowych filmów?" — pyta w liście do redakcji JANUSZ FAJFER z Warszawy. Jest to pytanie, które zadaje dziś większość wielbicieli kina.

„Obecny repertuar filmowy w naszych kinach nie jest zadowalający. Wystarczy wziąć do ręki jakikolwiek dziennik, aby zorientować się, że większość filmów wyświetlanych obecnie to wznowienia. Zapowiedziane cztery nowe filmy na wrzesień nie są wystarczającą ilością, jeżeli weźmiemy pod uwagę takie fakty, jak wielkie przemiany w naszym

życiu społecznym w stosunku do okresu przedwojennego. Tym samym wzrosła dążność pochłaniania nowej treści życia kulturalnego, treści prawdziwie socjalistycznej. Dlatego przekonani jesteśmy, że coraz więcej oglądać będziemy nowych filmów i na nich uczyć się będziemy jak budować socjalizm".

Z każdym rokiem ukazywać się będzie coraz więcej filmów polskiej produkcji. Uchwała Rządu sprzed paru miesięcy o rozbudowie kinematografii przyczyni się do zwiększenia produkcji. Równocześnie z naszą kinematografią rozwijają się coraz bardziej kinematografie innych krajów demokracji ludowej.

„Przodownik" nie we wszystkim przoduje

„Mieszkamy w miasteczku położonym nad Pilicą liczącym 3 tys. mieszkańców i trzy szkoły — pisze STANISŁAW JÓZEF z Przedborza. — W roku 1950 w lipcu dzięki staraniom tutejszej ludności założone zostało wiejskie kino stałe przez OZK — Łódź. Po pięciu miesiącach nasze miasto przeszło do woj. kieleckiego i OZK — Kielce. Z kina wiejskiego stałego zrobiło się kino miejskie pod nazwą „Przodownik". Podniesiono ceny biletów i dano adapter bez wkład-

ki, na którym przez przeszło 7 miesięcy grano jedną płytę — tango „Zapomnij" — podarowaną przez jednego z widzów. Kierownik kina dużo mówił o zmianie aparatury i gruntownym remoncie na 22 lipca br. Lipiec minął dawno, ale żadnych zmian dotąd, jak nie było tak nie ma... Nie widzimy również prawie wcale Kroniki, czasami jedynie bardzo starą, jak np. w tym tygodniu oglądaliśmy po raz trzeci Kronikę nr 4/51. I jeszcze jedna sprawa: wszyscy pracujemy najczęściej do godziny 16-ej, a właśnie po zachodzie słońca najczęściej gaśnie światło i nie możemy korzystać z kina, dopiero o godz. 22-ej, co jest stanowczo dla ludzi pracy za późno. W kinie jest hasło: „Kultura i sztuka dla mas", ale kiedy te masy mają korzystać z tej kultury?"

MIŁE ODWIEDZINY

„...Pracuję obecnie przy budowie zapory wodnej w Goczałkowicach (pow. Pszczyna) — pisze HELENA PAWEŁCZYK — ...odwiedza nas kino objazdowe, które wszyscy witamy zawsze z radością. Dwa tygodnie temu zajechały do naszej wsi na budowę samochody z Filmu Polskiego. Okazało się, że będą u nas nakręcać film młodzieżowy

Scena charakteryzacji jednego z bohaterów filmu „Młodzi towarzysze"

Młodzi towarzysze. Wszyscy artyści filmowi wyglądali bardzo dziwacznie, przychodzili ucharakteryzowani na śniadania i obiady, co nas wszystkich bardzo śmieszyło. Okazało się, że są sympatyczni i mili... W tych dniach urządzili dla nas mieszkańców i pracowników zapory wodnej wieczorek artystyczny. Było naprawdę bardzo wesoło i przyjemnie. Przez prawie dwie godziny zabawiali nas miłymi piosenkami i wierszami. Prawdziwą atrakcją był konkurs polegający na odgadywaniu piosenek z filmów polskich i radzieckich. Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci scenariuszy filmowych. Ja też byłam jedną ze szczęśliwych i otrzymałam piękny scenariusz filmu **Młodość Chopina.**

Chciałabym przez redakcję FILMU podziękować młodym artystom w imieniu wszystkich mieszkańców Goczałkowic za tak miły wieczór. Ci młodzi artyści to studenci wyższych szkół aktorskich.

Wykonawcami byli ob.: Bratkowski, Machulski, Kaczmarek, Karpiński, Korepta i Zaliwski".

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ J. CZAŃSKI. — Z dużym zainteresowaniem przeczytaliśmy Pana uwagi o zamieszczonych w naszym tygodniku urywkach scenariusza Przygoda na Mariensztacie. Zgadzamy się z Panem, że trudno na podstawie luźnych fragmentów (a raczej obrazków) wywnioskować coś o całości dramaturgicznej scenariusza. Toteż jak i Pan — z niecierpliwością czekamy na premierę filmu, by zobaczyć, czy nowa polska komedia spełni nasze oczekiwania. W każdym bądź razie zamawiamy u Pana obszerną, szczerą korespondencję na ten temat, a list zachowujemy w tece, by sprawdzić, czy spostrzeżenia będą... nadal aktualne. Przepraszamy za opóźnienie w odpowiedzi, spowodowane okresem urlopowym.

◆ J. K. z Lublina. — Pojedynczych egzemplarzy „Filmu" nie mamy. Roczniki są do nabycia: z 1949 r. (w cenie 50 zł), 1949 r. (42,—), 1950 r. (45,—), 1951 r. (65,—). Należność wpłaca się do PKO, Warszawa na nr konta I-6826/110.

◆ KINOMANKA T. I. z Zielonej Góry. — Nie należy wierzyć niemądrym plotkom, które prostujemy w każdym prawie numerze naszego pisma. Za miłe słowa o „Filmie" dziękujemy.

◆ R. TARNOWSKI z Krakowa. — Nie podajemy adresów aktorów, o czym piszemy w każdym prawie numerze. Listy czytelników pisane do wymienionych aktorów przekażemy adresatom.

◆ STANISŁAW CZADERSKI z Wadowic, TADEUSZ MANOWSKI ze Stalowej Woli, HALINA KĘDZIERSKA z Zielonej Góry, STANISŁAWA SKÓŚ z Opola. — Odpowiedzi wysłaliśmy pocztą.

SPROSTOWANIE

W n-rze 41 naszego pisma na str. 16 podaliśmy omyłkowo nazwisko CZESŁAW ZIELIŃSKI zamiast ZIEMIŃSKI, jak również przez niedopatrzenie w artykule pt. „Czytelnicy projektują" opuszczone zostało nazwisko autora listu: „BROM" z Białegostoku, za co najmocniej przepraszamy. **Red.**

CWF odpowiada

W odpowiedzi na list JERZEGO WAŚKIEWICZA z Torunia (zamieszczony w n-rze 38 „Filmu" z r.b.) o konieczności udostępniania widzowi wiejskiemu filmów pragniemy udzielić następujących wyjaśnień:

W roku bieżącym wydaliśmy programy wiejskie do następujących filmów: **Bohaterowie Maratonu, Burmistrz Anna, Wesoły jarmark, Alarm, Było to w maju, Córki Chin, Przyjdą nowi bojownicy, Cienie na torach, Mały partyzant, Zaręczyny, Korzymy Schmidt, Pani Dery, Dziewczyna i traktor, Pierwsze dni, Pełną parą, Młodość Chopina, Gromada, Brygada szlifierza Karhana, Akcja B, Mistrz Alesz, Skazana wioska.**

Programy te, przeznaczone specjalnie na wieś, zawierają streszczenia filmów podane w formie bardzo przystępnej.

Ponieważ cena 20 gr, po jakiej sprzedawane były dotychczas programy wiejskie, nie zapewniała dostatecznego rozchodzenia się programów na wsi, przystąpiliśmy do wydawania bezpłatnych ulotek zawierających streszczenia filmów. Pierwsza partia ulotek ukaże się w bieżącym miesiącu.

Do widza wiejskiego staramy się dotrzeć poprzez organizacje społeczne — ZMP, CRZZ, TPPR, Ligę Kobiet. Dążymy do tego, aby wszystkie koła tych instytucji na wsi zajmowały się organizacją zbiorowych wycieczek do kin, urządzały dyskusje i omówienia oglądanych filmów. Oddajemy do dyspozycji tych organizacji wszelkie produkowane przez nas materiały propagandowe i reklamowe. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w dziedzinie uprzystępnienia filmu dla widza wiejskiego jest jeszcze dużo do zrobienia. Nie ustajemy w poszukiwaniu nowych, jeszcze dotychczas nie stosowanych sposobów rozwiązania tego zagadnienia.

O ile czytelnicy „Filmu", którzy interesują się sprawą upowszechniania filmu na wsi, zechcą nam służyć nowymi, konkretnymi pomysłami, będziemy wdzięczni za każdy nadesłany wniosek.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LABIRYNT

Rozpoczynając od litery P i posuwając się wzdłuż labiryntu spiralnie dośrodkowo wpisać jednym ciągiem szereg wyrazów o poniższych znaczeniach. Litery, które znajdą się w polach, oznaczonych krzyżykami, czytane w kolejności ich wpisywania, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach ilość liter w danym wyrazie): Reżyser filmu „Burza nad Azją" (6) — Reżyser filmu „Wielki przełom (5) — Członek ekipy filmowej (8) — Imię odtwórcy roli Andrzeja w „Mieście nieujarzmionym" (4) — Postać z „Miasta nieujarzmionego", którą odtwarza Kurnakowicz (8) — Film reż. W. Jakubowskiej (11) — Młodociany bohater filmu „Złodzieje rowerów" (7) — Bohaterka filmu „Czarci Żleb" (8) — Odtwórca roli majstra Stypuły w „Pierwszym starcie" (6) — Aktor z filmu „Sąd honorowy" (7) — Odtwórca roli Waśki w filmie „Aleksander Newski" (9) — Odtwórca roli Ryszarda w „Pierwszym starcie" (4) — Odtwórczyni roli p. Calergis w „Warszawskiej premierze" (11) — Reżyser filmu „Ostatnia noc" (7).

(S. Bobieni — Giżycko)

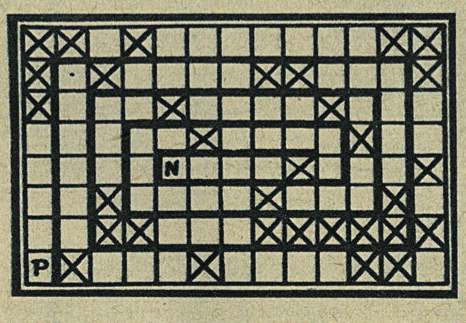

MAGICZNA FIGURA

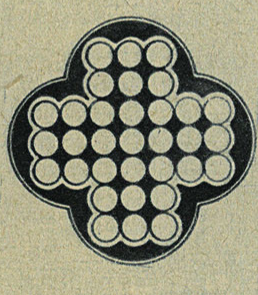

Do podanej figury wpisać 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię czechosłowackiego aktora Lukesa, 2) Odtwórca tytułowej roli w filmie „Musorgski", 3) Aktorka z filmu „Tęcza".

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z nr 34 (195)

DZIĘKUJEMY ZA...: dobry film o młodym Chopinie (Odwety, Spojda, Oborin, Marvan, Pyriew, Miufke — wspak, Lichta, Bellon, Smolik, Frotow, Smeral, Załoga, Pościg, modele, Dymsza, Hamera, M. Carne, Tchórz, Roszal, Papkin, Fiałka, Linder, Pieçyk, Ożenek).

A JAKI 15-ty FILM?: Daleko od Moskwy (należało czytać czwarte litery od dołu do góry).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 34(195) nagrody książkowe otrzymują: 1) Halina Baran — Warszawa, ul. Karolkowa 58 m. 22, 2) Bronisława Chabasińska — Jelenia Góra, ul. Południowa 9, 3) Stanisław Czaderski — Wadowice, ul. Barska 25, 4) Lucyna Michalak — Lublin, ul. Okopowa 14 m. 11, 5) Henryk Moskwiński — Elbląg, ul. Traugutta 82 m. 7, 6) Stanisław Pionka — Bielawa, ul. Bieruta 46, pow. Dzierżoniów, 7) Wacław Proniewski — Falenica k. Warszawy, ul. Kościuszki 3, 8) Józef Szczerba — Głowno, ul. Piątkowska 28, pow. Łowicz, 9) Elwira Sztraus — Radość k. Warszawy, al. Stalina 40, 10) Irena Tarnowska — Połczyn-Zdrój, ul. Świerczewskiego 16.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

UWAGA! UWAGA!

OGŁASZAMY

KONKURS BŁYSKAWICZNY

pt.

„PRZYPOMNIJ SOBIE!"

Każdy, kto oglądał nowy polski film dokumentalny „WARSZAWA" i weźmie udział w naszym konkursie, może zdobyć

APARAT FOTOGRAFICZNY

(kamera lustrzana)

jako jedną z dwudziestu nagród

Warunki konkursu: zdjęcia zamieszczone na str. 16 należy ułożyć w takiej kolejności, w jakiej ukazują się one w filmie **WARSZAWA.**

Zadanie łatwe i interesujące.

Odpowiedź na załączonym kuponie należy nadesłać do Redakcji tyg. FILM, Warszawa, ul. Sędziowska 19 w terminie **do dnia 30 października br.**

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, PWSF, E. Hartwig, M. Groswirth.

3-B- 26396

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-68. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumeratę roczną 48 zł, półroczną 24 zł, kwartalną 12 zł, miesięczną 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁADOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Československy Statni Film (Czechosłowacja), DEFA (NRD), L'Ecran Francais (Francja), Cine-revue (Belgia), Japońska Wytw. Filmowa (Japonia), Film-Echo (Niemcy Zach.).

KONKURS • WARSZAWA • KONKURS • WARSZAWA

PRZYPOMNIJ SOBIE!

A

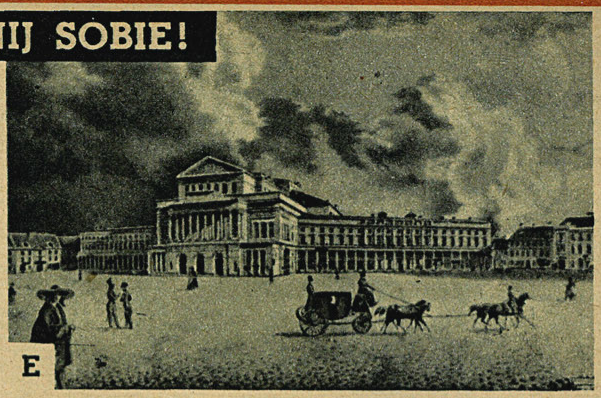

E

B

F

C

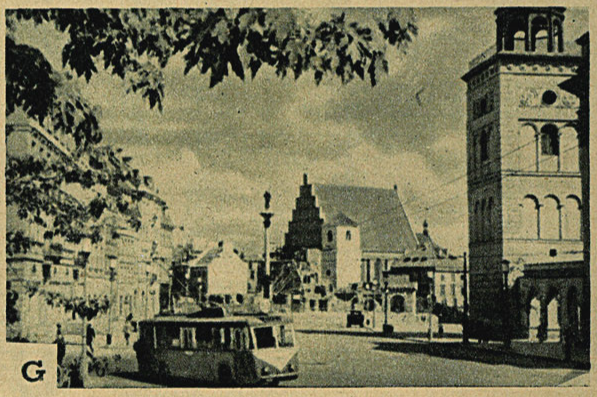

G

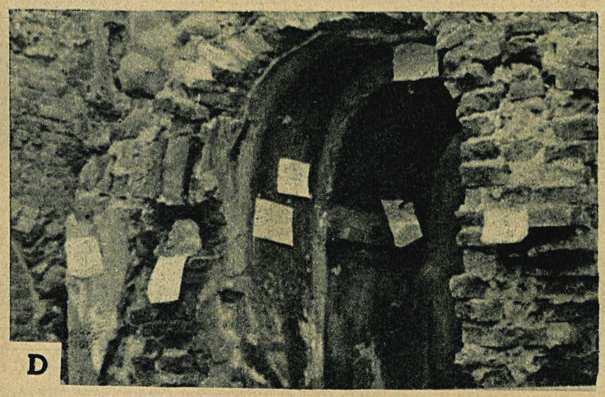

D

H

CO TO JEST?
CO Z NIMI ZROBIĆ?
PO CO?
W JAKI SPOSÓB?

Osiem zdjęć z filmu „WARSZAWA".
Określić w jakiej kolejności ukazują się w filmie.
Aby zaopatrzyć się w doskonały aparat fotograficzny (kamera lustrzana).
Biorąc udział w losowaniu nagród konkursu. (którego szczegóły znajdziecie na str. 15).

KUPON KONKURSOWY

imię i nazwisko ..... adres ..... zawód .....

1 ..... 2 ..... 3 ..... 4 ..... 5 ..... 6 ..... 7 ..... 8 .....